

Roku Pańskiego 1956, gdy Naród Polski

ROK MARYJNY śnięci



ŻYCIE W ŚWIETLE

pracą polskich rąk zbudowany,
a ofiarnością gorących serc wyposażony

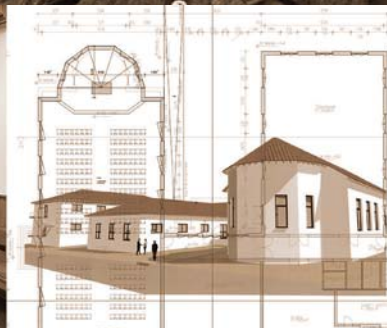
ku czci **NIEPOKALANEJ DZIEWICY**

MARIANUM

nazwywamy i jako volum narodowe

KRÓLOWEJ POLSKI-JASNOGÓRSKIEJ PANI

we władanie JEJ królewskie oddajemy.



MARIANUM W CARLSBERGU

1956 – 2026

"Diakonia Ruchu Światło-Życie" -

erygowana przez Konferencję Episkopatu Polski na mocy kan. 312 § 1 nr 2 KPK,
a na terenie diecezji Speyer potwierdzona przez Biskupa Antoniego Schlembacha
dekretem z dnia 1.03.2001 roku -

**jest publicznym stowarzyszeniem wiernych (duchownych i świeckich)
w rozumieniu Kodeksu Prawa Kanonicznego.**



LIST DO KRĘGU PRZYJACIÓŁ

Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji
"MARIANUM" W CARLSBERGU

WYDAJE:

Diakonia Ruchu Światło - Życie

REDAKCJA:

Ks. Jacek Herma, ks. Piotr Kulbacki,

Urszula Kula, Barbara Mazur,

Jolanta Szewczyk,

Tomasz Karawajczyk – Graphicalstroke.com

ADRES REDAKCJI:

BEWEGUNG LICHT-LEBEN

**Internationales Evangelisationszentrum
"MARIANUM"**

KREUZWEG 28, D-67316 CARLSBERG

Tel. 06356/228, Fax 06356/8676

E-mail: marianum@oaza.de

Ośrodek "Marianum" w Carlsbergu powstał dzięki pracy i ofiarności Polaków w Niemczech (w szczególności Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej) jako Dom Młodzieży Polskiej. W dniu 25 sierpnia 1956 roku, w przeddzień Uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, został nazwany ku czci Niepokalanej Dziewicy "Marianum" i oddany jako wotum narodowe Królowej Polski - Jasnogórskiej Pani, w Jej królewskie władanie.

Od 25 marca 1982 roku "Marianum" działa jako Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie (Ruchu oazowego, zwanego też Dziełem Niepokalanej, Matki Kościoła). W latach 1982-1987, modlił się, pracował i tutaj zmarł Założyciel Ruchu Światło - Życie i Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, Czcigodny Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987), którego Papież Jan Paweł II nazwał "gorliwym apostołem nawrócenia i wewnętrznej odnowy człowieka".

**ZAPRASZAMY NA NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ WWW.OAZA.DE
POLSKA STRONA INTERNETOWA RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE: WWW.OAZA.PL**

Nasze konto bankowe:

Bewegung Licht-Leben e.V.

Sparkasse Rhein - Haardt (BLZ 546 512 40), Konto-Nr. 13 117 767

IBAN: DE73 5465 1240 0013 1177 67, BIC: MALADE51DKH

DZIĘKUJEMY ZA SKŁADANE OFIARY!

Na życzenie wystawiamy potwierdzenie dla celów podatkowych.

W takich przypadkach prosimy o podanie nam dokładnego adresu.

SPIS TREŚCI

Od redakcji	3
"Życie w Świetle" 1982	4
Początek pięknej historii	7
Charyzmat "Marianum" w wizji ks. FB.....	13
W "Marianum" byłam	18
Myśląc "Marianum"	19
Znalazłam odpowiedzi na pytania	23
Wielkich dzieł Bożych nie zapominajmy ..	24
Miejsce to wybrał Pan	28
70 lat MARIANUM	31
Jak wyśłowić wdzięczność	32
Dziękuję dziś za nowe życie	35
Środowisko czynienia cudów	37
Aktywności Centrum Ewangelizacji	40
Terminarz carlsberski	44
Modlitwa do Jasnogórskiej Jutrzenki.....	47
Odnówmy "Marianum"	48



OD REDAKCJI

70 lat to spory odcinek czasu. Tyle lat upłynęło od czasu Aktu Fundacyjnego carlsberskiego "Marianum" w 1956 roku.

Wiele w tych latach się zmieniło w świecie i Kościele. Przyszły kolejne pokolenia ludzi, dla których tamte lata to odległa historia.

Chcemy o tej historii pamiętać. To są nasze korzenie, nasza tożsamość, nasze dziedzictwo. To ważne, aby zachować w pamięci i sercu dobro i trud tych, którzy nas poprzedzili. Pamiętamy więc z dziękczynieniem, odczytując w historii ludzkiej obecność Opatrzności Bożej, która pozwoliła, by w Carlsbergu powstało "Marianum" - miejsce, które dla wielu stało się domem, oazą wzmocnienia ducha i ciała, miejscem opatrywania życiowych zranień, odnalezienia i budowania wspólnoty z ludźmi i z Bogiem.

Dziękujemy za 70 lat pięknej historii, ale patrzymy także ku przyszłości.

Dobre własne doświadczenia, związane z carlsberskim Centrum, i pamięć o przeszłości prowadzą do myślenia z troską o przyszłych wędrowcach przemierzających drogi wiary.

Powierzamy więc na nowo "Marianum" opiece Matki Bożej Częstochowskiej prosząc, by w tej małej palatynackiej rezydencji dalej dostrzegała potrzeby ludzkie, wysłuchiwała ludzkich pragnień i upraszała u Jezusa potrzebne łaski.

Słowa Maryi skierowane do sług: "Zróbcie wszystko, cokolwiek Jezus wam powie!" pozostają jako zachęta i rada dla tych wszystkich, którzy jako diakonia włączają się w dzieło "Marianum", by służyć z miłością potrzebującym.

Z modlitwą
Ks. Jacek Herma
z Diakonią „Marianum”

"Życie w Świetle", Carlsberg, Boże Narodzenie '82



List do Kręgu Przyjaciół MARIANUM...

MARIANUM. Co oznacza to słowo w brzmieniu łacińskim, dla którego nie można znaleźć gramatycznego odpowiednika ani w języku polskim ani w niemieckim? łacińskie -um dodane do imienia wskazuje na jedność osoby noszącej to imię oraz cechującej ją duchowości jako inspiracji twórczej z pewnym dziełem, z pewną instytucją zlokalizowaną w określonym miejscu. Właśnie to miejsce z działającą w nim instytucją, poprzez przyjętą nazwę z końcówką -um chce wskazać na źródło, a zarazem ukierunkowanie swoich inspiracji i aspiracji.

W ten sposób kiedyś
związano to miejsce
w wiosce Carlsberg
w Palatynacie
z imieniem Maryja.
Nazwano MARIANUM
tę własność ziemską,
z dwoma budynkami
i mieszczącą się w nich
instytucją wychowawczą
na rzecz polskich dzieci
i polskiej młodzieży.

Z tą nazwą "MARIANUM" łączy się wiele wspomnień ludzi, którzy zabiegali wokół utworzenia tego ośrodka nie szczędząc pracy, pieniędzy i wielu starań. Niektórzy z nich już nie żyją, tak jak główny Inicjator i Budowniczy, śp. Ks. Prałat Juliusz Janusz z Mannheim.

Niektórzy są daleko, np. Siostry Felicjanki w Stanach Zjednoczonych; niektórzy żyją jeszcze na miejscu lub w okolicy; ci, którzy związani byli lub są z polskimi Oddziałami Wartowniczymi przy Armii Amerykańskiej, które najwięcej może dały wkładu w to dzieło.





Wielu byłych wychowanków Domu Dziecka MARIANUM wspomina lata życia tu spędzone.

Ci wszyscy – wymienieni i niewymienieni, związani włożoną w to dzieło pracą, poniesionymi ofiarami, wspomnieniami i sercem – mają jedno pragnienie, aby te wszystkie trudy nie poszły na marne, aby dzieło to mogło nadal służyć duszpasterstwu polskiemu i polskiej młodzieży w RFN, zgodnie z intencją ofiarodawców i budowniczych.

Mieli oni przez jakiś czas powody, aby martwić się o to dzieło. Przyszedł kryzys – zabrakło polskich dzieci, utrzymywanie Zakładu stało się nieopłacalne. Nad MARIANUM w Carlsbergu zawisły czarne chmury niepewności o przyszły los.

Kiedy w ostatnich miesiącach 1981 i w pierwszych 1982 roku zapoznawałem się z MARIANUM za pośrednictwem Ks. Biskupa Szczepana Wesołego z Rzymu i ks. kan. Kazimierza Latawca z Mannheim, rozważając możliwość przejęcia tego ośrodka dla celów polskiego ruchu młodzieżowego "Światło-Życie", zwanego ruchem oazowym, dla którego otwierały się pewne możliwości rozwoju na terenie Republiki Federalnej, zewsząd otwierały się problemy i znaki zapytania.

Z jednej strony – niewyjaśniona, pod względem prawnym zagmatwana i trudna sprawa tytułu własności; stan budynków, częściowo wewnątrz zdewastowanych i wymagających różnych remontów; zupełny brak pieniędzy i jakichkolwiek realnych widoków znalezienia instytucji, która podjęłaby się finansowania sprawy, brak ludzi... Z drugiej strony – miejsce to urzekło pięknym położeniem wśród wzgórz i lasów Palatynatu, perspektywami wielkich możliwości. I żał było włożonego tu zapału, trudno było pogodzić się z zaprzepaszczeniem tej szansy dla sprawy polskiej w RFN...



Więc pozostało tylko jedno – zaryzykować... Zdobyć się na akt odwagi, aby zawierzyć Bożej Opatrzności i Tej, której to dzieło zostało przypisane przez nazwę MARIANUM...

Kiedy w dniu 25 marca 1982 roku została podpisana umowa o przejęciu odpowiedzialności za budynki i inwentarz MARIANUM pomiędzy Komisją d/s MARIANUM przy Rektorze Polskiej Misji Katolickiej a Ks. Franciszkiem Blachnickim,

reprezentującym Ruch Światło-Życie, po uzgodnieniu sprawy z Księdzem Prymasem Polski, Arcybiskupem Józefem Glempem oraz biskupem Szczepanem Wesółm to decyzja ta nie była wynikiem żadnych czysto ludzkich kalkulacji. Była to decyzja wyrastająca z wiary...

I ta wiara w Opatrzność i tym razem nie zawiodła. Dzisiaj, po 9 miesiącach można ją wdzięcznie sławić za dokonane cuda. Przeprowadzając krótki bilans tych 9 miesięcy, można odnotować:

1. MARIANUM zostało uratowane dla sprawy, dla której trudzili się ci, którzy to dzieło budowali i ponosili dla niego trudy – dla sprawy polskiej, duszpasterskiej i młodzieżowej.

2. Budynek i urządzenia zostały zabezpieczone przed zniszczeniem, wykonano wiele prac remontowych, konserwacyjnych i restauracyjnych.

3. MARIANUM tętni życiem. Wspólnota licząca 25 osób mieszka tutaj, uczy się i pracuje dla dzieła ewangelizacji wśród polskich uchodźców, dla oaz rekolekcyjnych i pracy po-oazowej, dla udzielania pomocy Polsce.

4. MARIANUM stało się miejscem modlitwy i służby Bożej. Codziennie jest sprawowana Eucharystia, odmawia się wspólnie jutrznię i nieszpory z liturgicznej modlitwy godzin oraz "Różaniec wyzwolenia" za Polskę i inne narody na Wschodzie.

5. Wielu ludzi, głównie Polaków z terenu RFN, znalazło już tutaj, głównie przez udział w 15-dniowych rekolekcjach, zwanych oazami, odnowę i pogłębienie wiary; rośnie Krąg Przyjaciół, który z Carlsbergiem wiąże nowe nadzieje dla Polaków na obczyźnie.

Przyszłość materialna i prawna MARIANUM w Carlsbergu nadal jest niepewna i nie uregulowana. Ale Wspólnota jego mieszkańców wraz z kręgiem przyjaciół patrzy z ufnością w rozpoczynający się nowy rok.

Opatrzność dała w minionych 9 miesiącach tyle dowodów niezwykłej opieki, że wątplenie o przyszłości byłoby grzechem niewiary. Ufamy, że poprzez ten list, który w przyszłości chcemy wydawać mniej więcej raz w miesiącu będziemy mogli świadczyć o Bożych dziełach i poszerzać Krąg Przyjaciół.

/-/ Ks. Franciszek Blachnicki





Początek pięknej historii

Ośrodek „Marianum” w Carlsbergu, w Niemczech powstał dzięki pracy i ofiarności Polaków w Niemczech, zwłaszcza związanych z Polskimi Oddziałami Wartowniczymi przy Armii Amerykańskiej. Były to w powojennej amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech wielotysięczne jednostki, które miały swoich kapelanów. Biskup połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina był od 1945 roku ordynariuszem dla Polaków w Niemczech i Austrii.

Akt Fundacyjny „Marianum” nosi datę 25 sierpnia 1956 roku. W tym dniu, w wigilię uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, zbudowany w Carlsbergu Dom Młodzieży Polskiej został nazwany „Marianum” ku czci Niepokalanej Dziewicy i oddany w imieniu mieszkających w Niemczech Polaków w ręce Maryi Królowej Polski.

Wypowiedziane i zapisane w Akcie Fundacyjnym Carlsbergu słowa, odnoszą całość wydarzenia do tego, co było zaplanowane i dokonywało się w dniu 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze w Częstochowie. Wtedy, w trudnych czasach stalinizmu, gdy przez władze komunistyczne była toczona walka z tym co polskie i katolickie,



w obecności ponad miliona pielgrzymów Episkopat Polski dokonał aktu odnowienia ślubów, które 300 lat wcześniej złożył król Polski Jan Kazimierz we Lwowie. Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu został napisany przez uwięzionego przez komunistyczne władze prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego w Komańczy dnia 16 maja 1956 roku, w dniu św. Andrzeja Boboli, i po kryjomu przekazany na Jasną Górę. Kardynał Wyszyński został aresztowany 25 września 1953 roku i był więziony do 28 października 1956 roku. Uwięziono go bez aktu oskarżenia, bez śledztwa i procesu oraz bez wyroku sądu, co było częstą praktyką komunistycznego państwa, zwłaszcza w okresie stalinowskim. Prymasa aresztowano i władze komunistyczne planowały przeprowadzenie procesu pokazowego. Odstąpiono od tego w wyniku następujących zmian w 1956 roku. Czas uwięzienia był dla księdza prymasa okresem modlitwy, przemyśleń i przygotowań Jasnogórskich Ślubów Narodu oraz programu Wielkiej Nowenny przed obchodami milenium chrztu Polski. W dniu 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze w Częstochowie, gdy odczytywano tekst ślubów, kardynał Wyszyński był wciąż uwięziony; jego fotel pozostawiono pusty, dekorując herbem prymasa i ozdabiając białoczerwonymi kwiatami. Ksiądz prymas wezwał Polaków do ufego powierzenia się Maryi oraz do podjęcia wysiłku



pracy nad odnową duchową i moralną. Sam kardynał te same przyrzeczenia składał w tym samym czasie w miejscu swojego uwięzienia, w Komańczy.

Szacuje się, że po zakończeniu działań wojennych na terenie Niemiec znajdowało się około 1,9 mln deportowanych obywateli polskich, z tego na terenie zachodnich stref okupacyjnych pozostało ok. 1,2 mln osób. W większości byli to przymusowi robotnicy; oprócz tego więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych, jeńcy wojenni, osoby wywiezione w celu ich germanizacji oraz uciekinierzy przed frontem. Ponad to na terenie Niemiec pozostały osoby przymusowo zwerbowane

do armii niemieckiej z terenów wcielonych do Rzeszy oraz Polacy zamieszkali na terenie ZSSR i deportowani do Rzeszy, a także członkowie przedwojennej Polonii. Pozostający w Niemczech Polacy najczęściej byli gromadzeni w obozach organizowanych przez alianckie władze okupacyjne, gdzie oczekiwali na wyjazd do Polski albo na emigrację. Dla tych Polaków, którzy zdecydowali się po wojnie na stały pobyt w Niemczech była to decyzja trudna. Niemcy nie były ich krajem dobrowolnego wyboru i ich pozostanie wiązało się z trudnym losem wojennym, a następnie często z niezakwalifikowaniem się na wyjazd na emigrację.



W roku 1944 papież Pius XII mianował biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawlinę opiekunem emigracji, a w 1945 roku ordynariuszem dla Polaków w Niemczech i Austrii. W październiku 1945 roku biskup Gawlina mianował swoim wikariuszem ks. Franciszka Jedwabskiego, a od listopada 1945 roku ks. Edwarda Lubowieckiego. Bezpośrednio po wyzwoleniu opiekę duszpasterską nad swoimi rodakami podjęli duchowni – więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych. Spośród około 900 polskich księży 761 było dawnymi więźniami KL Dachau, który był szczególnym miejscem masowej kaźni duchowieństwa katolickiego. Różne formy duszpasterskie, a przede wszystkim zapewnienie możliwości uczestnictwa we Mszy Świętej, przygotowanie i udzielanie sakramentów, pomoc charytatywna,



katecheza i organizowanie szkolnictwa polskiego, pomoc w powstawaniu polskich organizacji, organizowanie pielgrzymek do sanktuariów maryjnych, odwiedziny kolędowe, opieka duchowa nad chorymi i w więzieniach miały za zadanie umocnić wiarę i przezwyciężyć zagubienie w nowych okolicznościach życia. W warunkach trudnego życia poza swoją ojczyzną, Kościół podjął zadanie tworzenia ojczyzny duchowej, troszcząc się o świat duchowych wartości, ale także pielęgnując tradycje polskie i kształtując patriotyczną miłość ojczyzny.



Inicjatywa zbudowania Domu Młodzieży Polskiej była próbą zatroszczenia się o religijne wychowanie polskich dzieci w szczególnie trudnych sytuacjach rodzinnych. Na uwadze miano także pielęgnowanie polskiej kultury i tradycji narodowych. Głównym opiekunem i inicjatorem przedsięwzięcia był ksiądz prałat Juliusz Janusz, główny kapelan Polskich Oddziałów Wartowniczych i Technicznych przy Armii Amerykańskiej. Wielką pomocą była zbiórka pieniędzy na ten cel, przeprowadzona w czasie Wielkiego Postu 1953 roku przez katolickich kapelanów US Army. Z zebranych pieniędzy zakupiono dom z ogrodem w Carlsbergu i już w 1953



roku zorganizowano w nim kolonie letnie dla dzieci polskich. W latach 1955–1956 Polskie Kompanie Wartownicze z pieniędzy ofiarowanych przez armię amerykańską wybudowały dom, w którym mieściła się kaplica, kuchnia, sala jadalna i dwie sale dla 50 dzieci. W kolejnych latach dokonywano potrzebnych remontów i podejmowano rozbudowę obiektów. Systematycznie pozyskiwano kolejne środki na rozwój instytucji. Polscy żołnierze z Kompanii Wartowniczych z Kaiserslautern podejmowali potrzebne prace budowlane.

Nadana przez fundatorów nazwa „Marianum” wskazuje na osobę, z której imieniem chcieli powiązać to dzieło. Niepokalana Dziewica Maryja, Jej osoba i życie, miały być źródłem inspiracji dla powstałej instytucji i podejmujących w niej posługę. Równocześnie fundatorzy pragnęli, by Ona sama była możną protektorką upraszczającą potrzebne łaski dla tworzonego dzieła.



Pierwsza Msza Święta w kaplicy „Marianum” została odprawiona w dniu 12 lipca 1956 roku przez księdza prałata Edwarda Lubowieckiego, wikariusza generalnego arcybiskupa Józefa Gawliny, natomiast uroczyste nadanie imienia nastąpiło w dniu 25 sierpnia 1956 roku. W „Marianum” podjęły pracę polskie siostry felcjanek z Detroit w USA, z prowincji Livonia. Zostały zaproszone do Carlsbergu przez abpa Gawlinę i podejmowały w latach 1956–1977 zarówno prace katechetyczne i opiekuńczo-wychowawcze, jak i gospodarczo-administracyjne. Prowadziły w tym czasie kolonie i rekolekcje dla dzieci i dorosłych, kursy dla dziewcząt, a także rekolekcje sodalicyjne dla grup amerykańskich. Na co dzień dom podejmował pracę jako dom dziecka. Szacuje się, że w „Marianum”, które działało do 1981 roku jako dom dziecka, znalazło na przestrzeni tych lat, schronienie i pobyt oraz wychowanie religijne i narodowe ponad trzy tysiące polskich dzieci – głównie sierot i półsierot.

W kończących Akt Fundacyjny słowach „I jako votum narodowe Królowej Polski – Jasnogórskiej Pani we władanie Jej królewskie oddajemy” jest zawarta uroczysta

i oficjalna deklaracja oddania „Marianum” i wszystkiego, co to miejsce kształtuje, a przede wszystkim osób w tym miejscu podejmujących służbę oraz wszystkich korzystających z posługi tego miejsca w ręce Maryi. Jest tu odniesienie do Niej jako Królowej Polski. Ten tytuł usłyszał w klasztorze jezuitów w Neapolu ojciec Giulio (Juliusz) Mancinelli SJ w czasie objawień Matki Bożej w dniu 14 sierpnia 1608 roku. Gdy udał się w pielgrzymkę do Polski, w dniu 8 maja 1610 roku, w czasie celebrowania Mszy Świętej w katedrze krakowskiej, ponownie ukazała mu się Maryja jako



Królowa Polski. Gdy w obliczu potopu szwedzkiego zachęcony przez papieża Aleksandra VII król Jan Kazimierz w dniu 1 kwietnia 1656 roku ogłosił Maryję Królową swoich państw, wtedy w katedrze lwowskiej po raz pierwszy publicznie

dodano do Litanii Loretańskiej wezwanie: „Królowo Korony Polskiej”.

Trzysta lat po wydarzeniach lwowskich, w 1956 roku, na wygnaniu, na ziemi niemieckiej, ocaleni z zawieruchy wojennej zawierzyli Niepokalanej Dziewicy „Marianum” jako skromny dar podobny do daru wdowy biblijnej, prosząc Ją z wiarą, by działała w tym miejscu z całą mocą swojego królewskiego majestatu jako Królowa Polski. Odniesienie do Jasnej Góry zawarte w Akcie Fundacyjnym z dnia 25 sierpnia 1956 roku było wskazaniem na główną „siedzibę” Królowej, ale równocześnie był to akt zaufania, że w carlsberskim „Marianum” będzie udzielała tych samych łask, wstawiając się za potrzebującymi i pielgrzymującymi do tego miejsca złożonego w Jej ręce, Jej małej rezydencji.

Ks. Jacek Herma



Charyzmat „Marianum” w wizji ks. Franciszka Blachnickiego

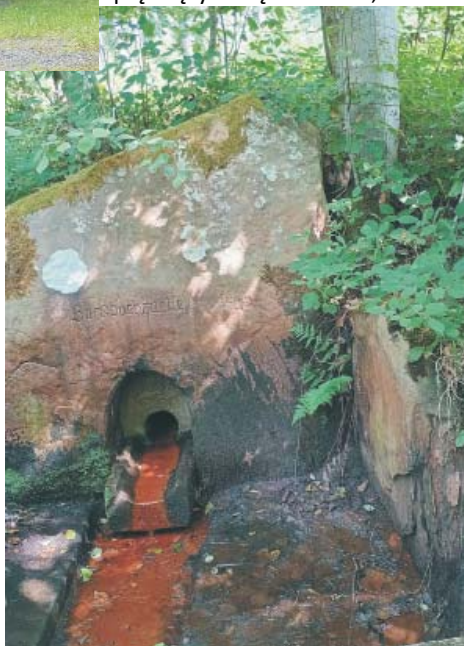
Ksiądz Franciszek Blachnicki podjął się zadania ponownego ożywienia carlsberskiego „Marianum” i ukształtował je jako Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Ruchu oazowego. To wszystko więc, co wiązało się z charyzmatem tego ruchu, zostało niejako inkarnowane w służbie ożywienia tego miejsca i nadania mu nowej dynamiki.

Definiując pod koniec 1982 roku główne cele i zadania miejsca, ksiądz Blachnicki określał jako zasadniczy cel służyć charyzmatem Ruchu Światło-Życie ludziom i Kościołowi na terenie Niemiec. Rozumiał to jako przeszczepienie na miejscowy grunt doświadczeń i wypracowanych metod pierwszej ewangelizacji, katechumenatu, czyli formowania dojrzałych chrześcijan, wyzwolenia z nałogów, wyzwolenia z kłamstwa i lęku oraz odnowy życia modlitwy, liturgii, odnowy rodziny i wspólnot parafialnych.



Szczególny charyzmat „Marianum” odczytany przez Założyciela i nadany temu miejscu jest związany z przeżywanymi przez księdza Blachnickiego zewnętrznymi i wewnętrznymi trudnościami w roku 1985, w czasie których modlił się i poszukiwał woli Bożej. W toku tych zmagania w sytuacji piętrzących się trudności, w czasie

samotnej leśnej wędrówki doszedł do chatki myśliwskiej i przy położonym nieopodal niej źródle, które nazwał Źródłem Mara, doświadczył głębokiego pocieszenia. Zrodziła się wtedy w jego wnętrzu nowa idea ukształtowania „Marianum” jako Sanktuarium Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności – Źródła Światła i Życia. W dniach 23–24 sierpnia 1986 roku odbyły się w Carlsbergu uroczystości 30-lecia „Marianum”, którym przewodniczył biskup Szczepan Wesoły. W niedzielę 24 sierpnia 1986 roku nastąpiło odnowienie pierwotnego aktu zawierzenia z 25 sierpnia 1956 roku i nowe zawierzenie „Marianum” Jasnogórskiej Pani z zamierzeniem





czczenia Jej w przyszłości w Carlsbergu jako Jutrzenki Wolności, Źródła Światła i Życia. Wieczorem odbyło się w przygotowanym amfiteatrze wokół statuy Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności i symbolicznego „źródła życia” nabożeństwo, które miało charakter katechezy objaśniającej i ukazującej ideę Sanktuarium Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności, Źródła Światła i Życia. Kulminacyjnym akcentem uroczystości był akt nowego zawierzenia „Marianum” dokonany przez biskupa Szczepana Wesołego.

Ks. Franciszek Blachnicki połączył dawną tradycję „Marianum” z nowymi odniesieniami do Jasnej Góry jako miejsca szczególnego, doświadczanej tam przez naród na przestrzeni historii wolności.

Ksiądz Franciszek Blachnicki tytuł „Niepokalana”, połączył z nowym sformułowaniem: „Jutrzenka Wolności”. Było to nawiązanie do tytułu używanego przez ojca Maksymiliana Kolbego, ale w połączeniu z drugą częścią wskazuje na kluczowy problem wolności. Maryja w tym kontekście jest pokazana nie tylko jako wolna od grzechu, ale jako pełna łaski, jako osoba, w której już zrealizował się Boży plan wolności. Ta wolność to zbawienie i odrodzenie człowieka przez Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela człowieka. On jest Wschodzącym Słońcem, które przychodzi, by wyrwać człowieka z mocy nieprzyjaciół, z mroku i cienia śmierci, i skierować jego kroki ku drogom pokoju. Maryja w Bożych planach poprzedza i zapowiada to, co zrealizuje Syn Boży poprzez swoje wcielenie, jest podobna do poprzedzającej wschód słońca jutrzynki. Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki patrzył w ten sposób na Maryję jako prowadzącą do Jezusa, wskazuje na pełnię, którą przynosi Jezus, a zarazem podtrzymuje nadzieję rychłego wyzwolenia przez spotkanie z Tym, który nadchodzi.

Wolność ksiądz Blachnicki widział nie tylko jako wolność „od”: grzechu, zła, mocy szatana, ale jako wolność „do”: dobra, prawdy i miłości. W programie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka była to zarówno wizja wyzwolenia ziemi świętej, którą jest człowiek, misja ocalenia godności każdego człowieka i uwalniania go od tego wszystkiego, co tej godności uwłacza, ale także pomoc w dojrzwaniu do bycia darem dla Boga i innych.

Jan Paweł II w czasie swojego pobytu na Jasnej Górze w Częstochowie podczas pielgrzymki do Polski w 1983 roku wskazał na Jasną Górę i jej rolę w dziejach narodu. Według ks. Franciszka Blachnickiego Jasna Góra symbolizowała siłę duchową, moralną w zmaganiu z rzeczywistością, która chce zniewolić człowieka. Jasna Góra była znakiem duchowej siły oporu prowadzącej do zwycięstwa także w zmaganiu z totalitarnym systemem ateistycznego komunizmu.

Ksiądz Blachnicki zwrócił także uwagę na dwukrotnie użyte w dniu 19 czerwca 1983 roku, w czasie papieskiej homilii, w ramach centralnej uroczystości Jubileuszu 600-lecia Obrazu Jasnogórskiego na Jasnej Górze, sformułowanie: „Jasnogórska ewangelizacja wolności”. Według Sługi Bożego było to podkreślenie faktu, o którym często się zapomina, że ewangelizacja to głoszenie radosnej nowiny o wyzwoleniu człowieka. Jasnogórska ewangelizacja wolności to w rozumieniu księdza Blachnickiego najpierw pewna teologia wolności człowieka, ale jest to równocześnie wydarzenie, które wyzwala człowieka. Kluczowe jest odwołanie się do faktu dokonanego już w Chrystusie wyzwolenia i wprowadzenia zbawionego w przestrzeń wolności. Człowiek przestaje być niewolnikiem, gdy przezwycięża w swoim sercu lęk i odrzuca kłamstwo. Każdy człowiek ma w sobie możliwość zwyciężenia kłamstwa poprzez siłę prawdy, ale drogą do tego jest zaakceptowanie krzyża, gotowość złożenia w imię prawdy ofiary.



Sługa Boży ksiądz Franciszek Blachnicki, opierając się na nauczaniu papieskim, podkreślał, iż Jan Paweł II wskazał nie tylko na tę wewnętrzną suwerenność człowieka, który jest wolny, bo zaakceptował krzyż i przezwyciężył w sobie lęk. Papież pokazał także drogę wyzwolenia na płaszczyźnie społecznej i politycznej. Duchowa przemiana, duchowe wyzwolenie człowieka prowadzi do wolności społecznej, do wyzwolenia narodów.

Ksiądz Blachnicki wskazał na Maryję jako pierwszą wierną Uczennicę Pana żyjącą w pełni dla Chrystusa i Jego misji zbawienia człowieka. Maryja jest jednocześnie w ten sposób wzorem do naśladowania, wzywa swoim przykładem do przyjęcia z wiarą Jezusa jako światłości świata i wytrwałej drogi za Nim. Maryja w ten sposób pokazana jest jako nauczycielka wiary w postawie otwarcia się na słowo zwiastowania i nauczycielka drogi wiary zwyczajnego życia wymagającego codziennego posłuszeństwa i miłości. Jest także Maryja nauczycielką trwania w ciemnościach wiary, kiedy stoi pod krzyżem Chrystusa i współuczestniczy w Jego ofierze, ale równocześnie niesie w sobie wiarę paschalną, która oczekuje poranku zwycięstwa nad śmiercią i mocą szatana.



Droga wyzwolenia człowieka rozpoczyna się wtedy, gdy człowiek odpowie szczerze wobec siebie na pytanie, które kieruje do niego Bóg: „Gdzie jesteś?”. Wewnętrzne uznanie trudnej prawdy o swoim zagubieniu, porażce i poniesionych stratach jest warunkiem skutecznej i owocnej pomocy człowiekowi ze strony Boga. Tam, gdzie jest uznanie i wyznanie wobec Boga i braci swojej realnej sytuacji, tam

Bóg może rozpocząć akcję zbawczą skutkującą wydobyciem z dołu zagłady. Może zrealizować się to, co zapowiedział św. Paweł, pisząc o pragnieniu Boga, by jeszcze obficie rozlać swoją łaskę w sytuacjach i przestrzeni, które spustoszył grzech.

Wyzwolenie prawdziwe nie jest owocem samodzielnego działania człowieka, lecz przyjęciem łaski i współpracą z nią. Jezus Chrystus jest jedynym Dawcą łaski. Skuteczne wyrwanie z ciemności dokonuje się poprzez osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, jedynym Światłem. On jest Drogą, Prawdą i Życiem. On i tylko On prowadzi do Ojca, objawia Ojca, idzie do Ojca. Ksiądz Blachnicki wskazał Maryję jako tę, która może każdemu uprosić potrzebną łaskę trwania przy Chrystusie oraz rozpoznawania i wypełniania woli Bożej. Poznawanie woli Boga zawiera w sobie poznawanie i przyjęcie prawdy o tym, kim jestem jako człowiek w myśli Bożej, i podążanie za światłem realizowanego powołania życiowego oraz realizowanie Bożych zamiarów związanych z moją osobą wobec bliźnich.



Wyzwolenie nie może ograniczyć się do usunięcia zewnętrznych trudności i przezwyciężenia przeciwności czy też rozwiązania problemów. Dzieło wyzwolenia, które proponuje Bóg, ma dotknąć wnętrza serca, wyzwalać od egoistycznej miłości własnej i otwierać na prawdziwą miłość, która weryfikuje się w świetle krzyża Chrystusowego. Przechodzenie od zniekształconej przez grzech postawy egoistycznej miłości do miłości ofiarnej i szczerzej agape widział Sługa Boży jako proces dojrzewania w wierze, który powinien dokonać się w każdym człowieku. W tym kontekście podkreślał potrzebę czynienia bezinteresownego daru ze swojego życia i pokazywał formację jako drogę ku dojrzałości chrześcijańskiej. Jan Paweł II, mówiąc później o nowej perspektywie świętości koniecznej dla chrześcijanina w trzecim tysiącleciu, wskazał na potrzebę dążenia każdego do świętości, czyli do wysokiej miary zwyczajnego życia chrześcijańskiego.



Wyzwolenie przez Chrystusa jest wypełnieniem obietnicy daru wody żywej, która zaspokaja wewnętrzne łaknienie duszy ludzkiej i staje się we wnętrzu źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu. To sformułowanie przypomina o potrzebie chodzenia w mocy Ducha Świętego, by poddając się Jego prowadzeniu, odrzucać uczynki ciemności i pełnić czyny światłości. Tylko Duch Święty może zrealizować dzieło pełnego wyzwolenia i uświęcenia zamierzone przez Boga i ukształtować w każdym w pełni nowego człowieka podobnego do Chrystusa.

Poznanie prawdy nie jest tylko procesem przyjmowania jej intelektem, ale następuje na drodze ucznia postępującego za Mistrzem, jest wysiłkiem wchodzenia w ślady Pana, jest drogą rozpoznawania i przyjmowania światła i wprowadzania go we własne życie, by stało się światłem życia. Stały wysiłek przyjmowania przychodzącego od Boga światła i czynienia go praktyką życia jest drogą ku coraz pełniejszej wolności w Chrystusie, by osiągnąć w niej pełny udział wraz z Tą, która jest pełną wolności zrealizowanej w Niej przez Boga i mówi całą sobą jako Jutrzenka Wolności o Tym, w którym jedynie może być prawdziwie wyzwolony każdy spragniony tego człowiek.

Ks. Jacek Herma





W „Marianum” byłem jeszcze przed Ruchem Światło-Życie

Do Niemiec przyjechałam na trzy miesiące jeszcze w 1980 roku. Znajomi z kościoła przywieźli mnie do Carlsbergu na mszę św., którą odprawiał o godz. 12.00 ks. Józef Kłak.

Przy kolejnej wizycie spotkałam już p. Gizelę Skop i Teresę M., które przyjechały

z Rzymu i opowiadały coś o Ojcu Blachnickim, który miał wkrótce również tutaj dotrzeć. Muszę dodać, że nie znałam Ruchu Światło-Życie w Polsce – pochodzę z diecezji Zielonogórsko – Gorzowskiej.

Wówczas na miejscu byli obecni p. Wincenty S., p. Broniek i p. Józef; oczywiście poznałam też państwo Zajaków. „Marianum” istniało wprawdzie już 25 lat, ale w tym okresie było już opustoszałe, nie było ani dzieci, ani sióstr Felicjanek. Latem w 1982 roku rozpoczęły się oazy, byłam na I stopniu w sierpniu. Mieszkam wówczas w Eisenbergu i przyjeżdżałam tutaj rowerem, nie miałam jeszcze prawa jazdy. Wspaniali ludzie różnych profesji, młodzi i starsi. Poznałam tutaj Anię Małgosię z Londynu, długo utrzymywałyśmy naszą znajomość. W 1983 roku byłam na II stopniu oazy. Miałam możliwość przeżywania tutaj po polsku świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i innych uroczystości roku liturgicznego. Mam dużo wspaniałych przeżyć związanych z formacją naszych tutejszych kleryków Jacka, Kazika, Ireneusza i Marka. A także miło wspominam pobyt młodzieży z Ameryki Południowej z ojcem Rufinem i siostrą Danusią. Mimo, że byłam tak daleko od mojej rodziny z Polski, to miałam tutaj część ojczyzny. Brałam również udział w Marszach o Wyzwolenie Narodów z Carlsbergu na zamek Hambach. Uczestniczyłam w święceniach diakonatu i kapłańskich naszych księży. Szokiem dla nas była śmierć o. Franciszka, byłam również obecna na jego pogrzebie.

W roku 1996 przeprowadziłam się całkowicie do Carlsbergu, wtedy z moim narzeczoną Staszkiem, obecnie mężem. Dzięki wspólnocie, życie nasze też się zmieniło, jest trudne ale ciekawe. Duży wpływ miały na nasze życie organizowane pielgrzymki do Medjugorie, następnie grupa modlitewna, którą tu tworzyliśmy. Obecnie stanowimy tzw. diakonię zewnętrzną Marianum.

Jestem Panu Bogu wdzięczna, że poznałam to miejsce, które 70 lat temu wybudowali nasi rodacy, aby służyło nam i następnym pokoleniom. Krucjata Wyzwolenia Człowieka ojca Blachnickiego pięknie tu zadziałała. Jego walka z alkoholizmem pozostawiła też duże ślady. Wspaniałe spotkania środowisk trzeźwościowych i ich rodzin oraz pomoc, którą tu można otrzymać napawa wdzięcznością. Chwała Panu za to miejsce, księży i wszystkich tu posługujących i przyczyniających się do rozkwitu tego miejsca.

Halinka z Carlsbergu



Myśląc „Marianum”

Chociaż od przeszło czterech dekad na stałe mieszkam w Belgii, a w Marianum spędziłem niecałe dwa lata, miejsce to bez cienia wątpliwości zmieniło moje życie. Powiedziałbym wręcz, że stało się ono dla mnie punktem zwrotnym w wielu wymiarach. To, kim dzisiaj jestem jako człowiek, jako wierny Kościoła katolickiego, a przede wszystkim jako syn Boga, w istotnym stopniu zawdzięczam temu szczególnemu „miejscu”. Kiedy mówię o „miejscu”, mam na myśli Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego oraz wszystkich, którzy niezłomnie posługiwali i nadal posługują tam od prawie 45 lat.

Przyjechałem tu w 1982 roku

Kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Carlsbergu w 1982 roku, Ośrodek Marianum miał za sobą 25 lat istnienia. Zabudowania w praktyce kwalifikowały się do rozbioru, ponieważ były tymczasowe, przewidziane na zaledwie kilkadziesiąt lat. To, że dzisiaj, w 2026 roku, obchodzimy 70-lecie Ośrodka, jest nieodłącznie związane z osobą ks. Franciszka Blachnickiego. To tutaj przyprowadziła go Boża Opatrzność i tutaj Bóg posłużył się nim w niezwykle sposób. Dlatego myśląc o Ośrodku Marianum, nie sposób oddzielić go od zaistnienia w nim Międzynarodowego Centrum Ruchu Światło-Życie. Nie da się też pominąć ducha, którym Ojciec Blachnicki był napełniony, oraz profetycznej wizji, jaką miał dla przyszłości tego miejsca.

Po raz pierwszy spotkałem o. Franciszka latem 1982 roku, kiedy po rocznym pobycie w Anglii wracałem do Polski i po drodze „zahaczyłem” o Carlsberg. Zapragnąłem się z nim spotkać, ponieważ kilka lat wcześniej byłem na oazie w kraju – dużo słyszałem o Ojcu, ale nigdy nie poznałem go osobiście. Po tej krótkiej wizycie miałem kontynuować powrót do Polski. Nasze pierwsze spotkanie odbyło się w jego biurze. Zapytał o moje plany, a potem powiedział: „Krzysiu, potrzebuję młodych ludzi takich jak ty tutaj, w Centrum, które tworzę. Zostań!”. I zostałem. Był to czas pierwszych oaz w Carlsbergu, skupiających Polaków z Niemiec i innych krajów Europy. Ojciec miał niezwykle dar gromadzenia ludzi wokół siebie.

Przez następne półtora roku miałem wyjątkowy przywilej trwać u jego boku w Centrum, które rodziło się na moich oczach. Aby pojąć, co dokładnie Ojciec chciał stworzyć, trzeba zrozumieć fundament jego myśli o formacji duchowej. Ojciec Franciszek regularnie mówił o potrzebie tworzenia elit katolickich. Brzmiało to może górnolotnie, ale dla niego oznaczało



coś bardzo prostego: chodziło o ludzi wiary świadomej i konsekwentnej. Nie takich, którzy chodzą do kościoła jedynie z przyzwyczajenia, ale takich, dla których wewnętrznym kompasem jest Ewangelia i nauka Kościoła – i którzy kierują się nimi w rodzinie, w pracy oraz w życiu społecznym.

Dla mnie to było odkrywcze, bo zobaczyłem, że wiara nie może być zredukowana do zestawu praktyk religijnych. Jeśli oddzielę wiarę od codziennego życia, to wpadnę w duchową schizofrenię. I o tym Ojciec mówił bardzo jasno. Kiedy nominalny katolik staje się jedynie sympatykiem, wolnym słuchaczem i obserwatorem, to skazuje się na utratę swojej tożsamości, a jego system wartości się załamie



i rozpadnie. I tak z wierzącego łatwo stać się oziębłym, a nawet wrogiem Kościoła. Jesienią 1982 roku, po wakacyjnych oazach, zaczęła się pierwsza, roczna Szkoła Animatora Ruchu Światło-Życie, „oczko” w głowie Ojca, formująca według jego koncepcji elity katolickie. Dobrze pamiętam ten czas. To były intensywne miesiące. Dla mnie, czas wielkiej szkoły życia i wiary. Było nas wtedy 14 młodych osób; 11 wytrwało do końca. Dzisiaj wszyscy rozproszeni są po świecie. Ojciec Franciszek był bardzo blisko obecny przy nas – zawsze był dla nas kiedy była potrzeba, pomimo ogromu obowiązków związanych z organizacją Centrum. Często nie ogarnialiśmy jego wizji, bo nas przerastały. Dopiero później sprawy, którymi się z nami dzielił nabierały treści i sensu. Myślę, że niekiedy nie byliśmy dla niego łatwi, bo nie raz opieraliśmy się jego zamysłom. A Ojciec był w każdej sytuacji, jaką pamiętam, bardzo łagodny, cierpliwy i spokojnie tłumaczył.

Prorocka wizja

Trzeba pamiętać, że w Polsce był wówczas stan wojenny, czas terroru komunistycznego, dławiącego jakiegokolwiek odruchy wolności. Dla wielu, wydawało się,

że komunizm jest wieczny i nie do obalenia. Ks. Franciszek patrzył na to zupełnie inaczej. Pamiętam, jak mówił spokojnym głosem: „Komunizm upadnie, szybciej, niż myślimy. To system zbudowany na kłamstwie. A kłamstwa muszą wciąż produkować nowe kłamstwa, aż się zapłaczą i runą pod własnym ciężarem.”



Dlatego widział w perspektywie czas „Postsovieticum”. Trudno było nam wtedy w to uwierzyć. Ale On miał w sobie prorocką przenikliwość i wizjonerstwo. Widział dalej niż my wszyscy. Coś, co wtedy mocno mnie zaskoczyło i rezonuje we mnie do dziś, to jego ostrzeżenie, że sam upadek komunizmu nie rozwiąże problemu ludzkiej wolności. Powtarzał: „Wyzwolenie nie oznacza jeszcze wolności”. Przestrzegał, że społeczeństwa wychodzące z totalitaryzmu komunistycznego będą nosić znamię zniewolenia, że nowe ideologie mogą szybko zastąpić stare. Prawdziwa wolność nie przyjdzie bez zakorzenienia w Ewangelii i żywej wiary.

Podobnie ostrzegał Ojciec Święty Jan Paweł II w 1991 r. podczas wizyty w Polsce: „Bez ugruntowanych wartości chrześcijańskich będą się objawiać inne, nowe ideologie, a ich celem będzie zniewolenie człowieka”.

Styl działania i formacji

W Carlsbergu wszystko zaczynało się od modlitwy. Dla ks. Franciszka to nie było hasło, ale styl życia. Najpierw Ewangelia i formacja duchowa, a dopiero potem cała reszta: praca i zaangażowanie społeczne, nie odwrotnie. To było dla mnie odkrywcze, bo wcześniej postrzegałem te wymiary jako równoznaczne i zamienne. Często słyszałem: „praca jest modlitwą, pomoc jest modlitwą”. A to nie jest tak do końca. Aktywista to nie to samo co katolik żywej wiary. Ojciec powtarzał, że katolik ma prawo, a nawet obowiązek być obecnym w życiu społecznym i polityce, ale nigdy kosztem swojej wiary. Nie po to, żeby się dopasować do politycznych wymagań, ale po to, żeby wnosić światło i kształt wiary tam gdzie żyje.

Aktualność myśli ks. Blachnickiego dzisiaj

Dziś patrząc na świat i Kościół zadają sobie pytanie: jak ks. Blachnicki oceniałby i reagował na współczesne wyzwania i jakie światło dałby mi w moralnych dylematach i zmaganiach?

Ojciec Franciszek przewidywał, że będzie presja, aby Kościół dostosował się do światowych ideologii, zamiast przemieniać świat Ewangelią i żyć dogmatami wiary. Dzieje się tak nierzadko przez samych wiernych Kościoła, którzy twierdzą, że „Kościół nie nadąża za światem”. Rodzi to pytanie: „Czy Kościół ma za nim biec i go doganiać?”

Tej bolesnej rzeczywistości Ojciec doświadczył osobiście właśnie w Niemczech, tzw. „wolnym świecie”. Wydawało się, że z dala od reżimu sowieckiego, w końcu będzie można w nieskrępowany i autentyczny sposób przeżywać i wzmacniać swoją wiarę katolicką oraz rozwijać dzieło wiary. Rzeczywistość okazała się dramatyczna. Zachód, niemal niezauważalnie, przesiąknął religijną obojętnością, a wiara praktycznie zanikała. Chrześcijanie zredukowali swoją wiarę do sfery prywatnej. Wycofali się z przestrzeni publicznej i oddali ją politykom oraz aktywistom ideologicznym.

Ojciec przyznał w pewnym momencie, że te kilka lat spędzonych w Niemczech były dla niego dużo trudniejsze i bolesniejsze niż 30 lat spędzonych w Polsce. Jedną z przyczyn wydaje się być ta, że na Zachodzie zdarzył się nie z otwartym prześladowaniem, a z obojętnością religijną, wręcz oziębłością a nawet wrogością.

Kiedy dziś wracam myślą do tamtych czasów spędzonych u boku Ojca Franciszka, jestem przekonany, że:

- wiary nie mogę przeżywać w poczuciu bezradności,

- jako katolik, nie mogę się wycofać z przestrzeni publicznej.

Nie kryję swojej żywej wiary – nawet jeśli to oznacza niezrozumienie, ośmieszenie, wykluczenie czy też prześladowanie. Jako świadomy katolik, nie muszę się tłumaczyć i usprawiedliwiać przed światem, że jestem wierny Dekalogowi.

Modłę się, żeby Marianum – Międzynarodowe Centrum Ruchu Światło-Życie kontynuowało dzieło oddane w opiekę Matce Bożej. W dziele tym szczególnie udział ma ks. Franciszek Blachnicki, i od czterech dekad posługujący tutaj Moderatorzy Centrum i Wspólnota Niepokalanej.

Krzysztof Skotnicki



Znalazłam odpowiedzi na pytania młodego człowieka

Myśląc o Carlsberskim Marianum, mogłabym zacytować znany werset Czesława Miłosza: „Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać”. Marianum, szczególnie w jego duchowym wymiarze, jest miejscem, do którego jestem głęboko przywiązana, i którego tak naprawdę nigdy nie opuściłam. Choć dziś rzadziej zaglądam na carlsberskie wzgórze, a swoją formację kontynuowałam także w innych miejscach i wspólnotach, Marianum pozostanie kolebką mojej wiary w Boga żywego.



Marianum lat osiemdziesiątych było dla mnie przede wszystkim kawałkiem Ojczyzny na tej – bądź co bądź – obcej niemieckiej ziemi. Trafiłam tam po raz pierwszy na jesienną oazę, mając trzynaście lat, dzięki ks. Budyniowi, który przy Polskiej Misji Katolickiej w Hanowerze zorganizował dla garstki młodych taki kilkudniowy wyjazd. W Marianum mieszkał i działał wówczas ks. Franciszek Blachnicki. Spotkanie z nim było dla mnie wielkim doświadczeniem i darem. Oazowy duch, otwartość i pokój tego miejsca głęboko zapisały się w moim sercu. Dlatego później, rok w rok, wracałam do Marianum na oazy i spotkania, szukając i znajdując odpowiedzi na pytania młodego człowieka.

Z Marianum zawsze kojarzą mi się także przyjaciele. W czasie mojej aktywnej działalności związało się wiele głębokich przyjaźni, które trwają do dziś. Tam poznałam mojego męża, Roberta. Tam również nieśliśmy do chrztu naszych dwóch synów. Dziś sama zawożę córkę na letnią oazę i już przy zjeździe na Wattenheim czuję radość i wdzięczność.

Jak dobrze, że na tej niemieckiej ziemi jest Marianum i dziś dalej służy kolejnym pokoleniom. Chwała Panu!

Kasia



Wielkich dzieł Bożych nie zapominajmy! (Ps 78)

O początku i Opatrzności Bożej

Kiedy myślę, że minęło już 70 lat..., że przeżywamy jubileusz 70-lecia istnienia Marianum, to nie chce mi się wierzyć, że te baraki, które powstały jako tymczasowe – na kilka lat, stoją już 70 lat i są świadkami wielkiej przemiany człowieka w spotkaniu z Bożą łaską.

Przyjechałam tu 15 kwietnia 1982 roku

Należałam do tych, którzy byli u samego początku rozwoju Ruchu Światło-Życie w tym miejscu. Po prawie roku spędzonym w Tivoli, we Włoszech, pośrodku starego miasta położonego na zboczu góry, gdzie pod moim oknem nieustannie słyszeć było gwar uliczny, Carlsberg jawił mi się, jako oaza spokoju. Miejsce mniejsze, wymarzone, piękne, ale i pełne znaków zapytania. Nie wiedzieliśmy, co przewidziała Boża Opatrzność, jak nas poprowadzi, dla kogo tu jesteśmy, kto do nas dołączy?



Dopiero dziś widzę: Bóg postawił nas tu, żeby zatroszczyć się o „rozbitków”. O tych wyrzuconych z Polski, albo tych, którzy wyjechali sami z nadzieją na lepszą przyszłość. Mamy być dla nich wsparciem, mamy im stworzyć dom, małą Ojczyznę, do której będą chcieć wracać jak wraca się do domu rodzinnego, w którym człowiek czuje się u siebie.

Do Carlsbergu przyjechałam z Gizelą Skop, w czwartek 15 kwietnia 1982 roku, nocnym pociągami prosto z Rzymu. Na dworcu w Mannheim czekał na nas Ojciec Franciszek Blachnicki. Towarzyszył mu pan Zając. Odebrali nas i przywieźli do pięknego ośrodka, zwanego Marianum. Po drodze, w samochodzie zachwycałam się przepiękną okolicą – pola uprawne, pagórki, wzgórza i lasy. O! Jak tu pięknie! Przypomina moje rodzinne klimaty. Niepewność ustępowała nadziei na coś nowego jeszcze nieokreślonego, ale pięknego.



To miejsce od razu skojarzyło mi się z Krościenkiem nad Dunajcem – gdzie narodził się Ruch Światło-Życie. Pan Bóg wybrał dla nas kolejną „perełkę” na ziemi, w której nas zatrzyma na dłużej – pomyślałam i uświadomiłam sobie, że wracam do korzeni, ale na nowej ziemi.



W domu czekała na nas z obiadem pani Christine, sąsiadka Marianum. Ona zaprosiła nas na pieszą pielgrzymkę do Ramsen organizowaną dwa tygodnie później przez niemiecką parafię w Carlsbergu. Od tej pielgrzymki zaczęły się moje pierwsze kontakty z parafią niemiecką.

O teren w około budynków Marianum dbali dwaj ogrodnicy: pan Wincenty - emeryt i pan Bronek, pracownik Marianum. Wokoło rosły piękne kwiaty, trawniki były wykoszone, ogrody z drzewami czereśniowymi zadbane. Pan Wincenty miał nawet zasadzony zagon ziemniaków i grządki z warzywami. Widać było, że panowie nie próżnowali. Pan Bronek nawet jak widział, że wzięłam miotłę i próbowałam zamiatać przed domem, to się złościł, bo to przecież jego robota. Czasami przychodził pokazywał zużytą miotłę i mówił: „kup mi nową”. Panowie wiedzieli, co mają robić i nie trzeba ich było do niczego zachęcać.

Zaraz po naszym przyjeździe już w piątek, 16 kwietnia 1982 w Marianum odbyło się pierwsze spotkanie dla animatorów. Przyjechała grupa osób, którzy nawiązali kontakt z ks. Blachnickim podczas jego wcześniejszych pobytów w Niemczech. Przez trzy dni przeżywaliśmy Oazę Rekolekcyjną Animatorów, której celem było zawiązanie zespołów potrzebnych do prowadzenia oaz. Wspólnie zaplanowaliśmy trzy turnusy oaz rekolekcyjnych dla rodzin, dorosłych, młodzieży i dzieci na zbliżające się wakacje 1982 roku.

Zawiązała się też grupa, która postanowiła zaprosić jeszcze inne osoby do współpracy, aby doprowadzić ośrodek do użytku, bo był w stanie opłakanym. Kilka tygodni później przyjechało kilku mężczyzn z mieszkających na Westfalii w okolicach Essen. To oni pomalowali pokoje w baraku, naprawili usterki, uruchomili łazienki i piece grzewcze oraz piec kuchenny.

Oazy ruszyły, a wraz z nimi cała działalność ewangelizacyjna Ośrodka. Równocześnie też przyjeżdżali do nas ludzie ze swoimi różnymi troskami, problemami, zniewoleniami. Wielu przeżywało bardzo rozłąkę z bliskimi pozostającymi w Polsce, inni

czekali na dalszą emigrację i nie bardzo wiedzieli co mają robić, jeszcze inni chcieli pobyc w środowisku polskim, pogadać sobie po polsku. Granice do Polski zamknięte, nie można tam jechać, to jedziemy do małej Polski w Carlsbergu – mówili. Inni jeszcze chcieli upominać się o polskie sprawy. W Carlsbergu znaleźli środowisko do działania. Młodzi nie bardzo umieli integrować się ze niemieckim środowiskiem, czuli się wyobcowani, szukali więc przyjaciół wśród podobnych sobie.

Marianum, jak wszyscy, którzy przyjechali z Polski było ubogie materialnie. Nie mogło stanowić oparcia materialnego dla nikogo, samo zmagalo się z brakiem pieniędzy na podstawowe potrzeby. Ale dawało zakorzenienie w Panu Jezusie, Bożą miłość i nadzieję. Siły do tego, aby nie zatrzymać się w drodze, żyć tym, co niespodziewane, podejmować zadania tu i teraz, odnaleźć sens nawet w najtrudniejszej pracy.

Wolność jest w nas

W sercu mam głęboką wdzięczność za wiele lat przeżytych w Marianum w Carlsbergu. Trudno mi wymienić wszystkie spotkania i ludzi. Nie tylko w Marianum, ale też w terenie. Jeździliśmy ekipą ewangelizacyjną nie tylko po Niemczech, ale i po innych krajach Europy Zachodniej.

Jako młoda osoba po maturze, którą w Polsce zdałam z wyróżnieniem, stwierdzałam w Marianum, że jest wiele dziedzin, które są poza moim zasięgiem mojej wiedzy, że mam podstawowe braki historyczne, że Europa Wschodnia to nie tylko Związek Radziecki, ale konkretne narody zniewolone przez ZSRR, które czekają na suwerenność.

Ks. Blachnicki powołał do życia stowarzyszenie Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów. W działalność tego stowarzyszenia angażowało się wielu ludzi, którzy pragnęli wolności i suwerenności dla Polski i dla innych narodów uciskanych przez Sowiecki komunizm. Jako stali mieszkańcy Marianum roztaczaliśmy opiekę i towarzyszyliśmy ludziom działającym również w tym dziele. Osobiście uczestnicząc w organizowanych sympozjach i konferencjach sama wiele się nauczyłam. Dotarło do mnie, że naród będzie wolny, jeżeli będą w nim żyć wolni ludzie. A wolny człowiek to ten, który „trzyma samego siebie w rękę”, który rozpoznał, przyjął i żyje zgodnie z prawdą. W konferencjach Ojca Franciszka niby refren, powtarzało się zdanie „posiadać siebie w dawaniu siebie”. Tylko człowiek wolny, posiadający siebie, może dać siebie drugiemu i może też otworzyć się na drugiego człowieka szanując jego godność i wolność. Pamiętam taki epizod z Pierwszego



Marszu Wyzwolenia Narodów. Zabrakło przedstawicieli narodu białoruskiego, z jakiś powodów nie dojechali. W ostatniej chwili podano mi flagę białoruską i poproszono, by stanąć w imieniu Białorusinów na apelu. Stanęłam razem z koleżanką. Od tamtej chwili, Białoruś noszę w sercu, jako zadanie z tęsknotą za pełną wolnością dla ludzi tam mieszkających.

Do dziś odkrywam w każdym miejscu, że wolność jest w nas. Nikt nam jej nie może zabrać, jeśli sami jej nie oddamy.

Spotkanie z księdzem Blachnickim, uczestnictwo w jego życiu i działalności,



wiele mnie nauczyło. Na pewno byłabym dziś w innym miejscu, gdyby nie to doświadczenie. On sam był człowiekiem wolnym i wyzwającym. Umiał przyciągać ludzi i pokazywać, gdzie jest prawdziwa wolność.

Teresa Michalczak



Miejsce to wybrał Pan, tutaj jest Jego dom...

Pewnie każdy z nas ma takie miejsca na ziemi, do których chętnie powraca, miejsca w których czuje się jak w domu. Dla większości z nas dom kojarzy się z ciepłem, miłością, gościnnością, miejscem w którym można być sobą, nie trzeba się „napinać”, wchodzić w rolę, można pozwolić sobie na słabość, a mimo to nie będzie się odrzuconym. Dla mnie takim miejscem jest Marianum ze wszystkimi,



którzy tam posługują, którzy to miejsce odwiedzają i je współtworzą. Bo dom ma to do siebie, że tworzą go wszyscy, którzy w nim przebywają.

Kiedy dorastamy szukamy własnych dróg, wychodzimy z domu rodzinnego, aby wkroczyć w samodzielne, dojrzałe życie i budować na tym fun-

damencie własne domy, pełne miłości, ciepła i otwartości dla tych, którzy do niego przyjadą. Dla mnie Marianum, to miejsce, w którym między innymi uczyłam się przyjmować ludzi takimi jakimi są, poczynając od postawy ojca Franciszka, który nawet wiedząc, że jest inwigilowany, nie przekreślał ludzi, a miał nadzieję, że przyjmą Miłość. Patrząc na całą diakonię Marianum nieraz podziwiałam, jak oni znoszą tak trudne charaktery.

Do Carlsbergu trafiliśmy przed 43 laty, w czasie gdy ojciec Blachnicki, nie mogąc wrócić do Polski założył w Marianum centrum Ruchu Światło- Życie, przejmując opustoszały ośrodek po polskim sierocińcu. Miejsce nie onieśmiela przepychem i luksusem, ale przyciąga prostotą i serdecznością.





Nasze początki w Carlsbergu to praca w drukarni (wspólnie z ówczesną diakonią), którą zakładał ojciec Blachnicki, to organizowane przez nas w Carlsbergu obozy harcerskie dla dzieci polskiej emigracji z parafii hamburskiej, gdzie udzielał nam gościnności i patronował jako harcmistrz (najwyższy stopień harcerski) ojciec Blachnicki. Później spotkania dla małżeństw, kursy, oaza rekolekcyjna dla rodzin, oazy młodzieżowe dla naszych dzieci i wiele innych, których nie sposób wyliczyć.

Dzięki natchnieniom i doświadczeniom z Carlsbergu powstała wspólnota Domowego kościoła w Hamburgu i trwa do dzisiaj – w tym roku obchodzimy jubileusz 40-lecia powstania wspólnoty. Myślę, że wielu z nas, związanych ze wspólnotą z Marianum czerpało źródła natchnień i mocy do dalszego działania lub po prostu do dalszego, spełnionego życia.

Rytm dnia w Marianum, możliwość codziennej adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie, Msza Święta, spokój miejsca i ludzie przyjeżdżający do Carlsbergu są faktorem, dzięki którym można oderwać się od codziennej goniwty, gdzie w ciszy modlitwy lub w szczerej, głębokiej rozmowie można odnaleźć odpowiedź na najskrytsze pytania i znaleźć światło do najtrudniejszych decyzji.

Najbardziej poruszające są świadectwa tych, którzy pod natchnieniem Du-cha zmieniają swoje życie, podejmują bardzo trudne decyzje, których wykonanie

możliwe jest tylko w Mocy Ducha. Osobiście w Marianum przeżyłam drugie nawrócenie, gdy Jezus objawił się jako naprawdę żywy i zaprosił mnie do „swojego ogrodu” jako krzew róży, który On sam będzie dalej pielęgnował i uprawiał.

A było to moje przeżycie w czasie modlitwy – ćwiczenia, gdzie mieliśmy wyobrazić siebie jako kwiat. Ujrzałam siebie jako piękną różę, a Róża rośła na łące pośród równie pięknych, a do tego radosnych kwiatów polnych, ale czuła się wyobcowana, nie pasująca do reszty kwiatów. I wówczas usłyszałam wewnętrzne poruszenie – głos: „nie bądź smutna, przeniosę Cię do swojego ogrodu, w którym jest wiele tak pięknych kwiatów jak ty”. Zrozumiałam, że wszystko co mną porusza, martwi, cieszy jest we mnie, a nie zależne od innych. Miałam wrażenie, że nie wiem kim jestem... To był piękny, ale również bolesny moment, bo mogłam zostawić to, co było moim domem, czasem więzieniem, czymś co było „moje”, ale nie zawsze dla mnie dobre. Zrozumiałam, że Jezus chce mnie prowadzić na „zielone pastwiska” w wolności i miłości. Inny moment, kiedy w trudnościach przemówił Bóg przez słowo: „jeśliby znalazło się 10 sprawiedliwych, nie zniszczę”. Słowa te na długi czas dały mi otuchę i nadzieję. Myślę, że wielu z nas, związanych z Marianum ma swoje historię nawrócenia, rozwoju, wzrostu i radości, a wszystko to możliwe jest dzięki tym, którzy trwają w nadziei. Pozwolę sobie wymienić tu Basię, ks. Jacka, ks. Henryka, Jolę, Ulę, Angelikę, Elę, Grażynkę i tych co odeszli (ks. Franciszka i Gizelę), a przyczynili się do tego, że Marianum stało się bliskie memu sercu. Jest wiele miejsc, w których Bóg spotyka się w szczególnie sposób z człowiekiem, ale dla nas, którzy wówczas znaleźliśmy się na emigracji Bóg dał nam Marianum i tych którzy tam posługują, abyśmy mogli przyjść do źródła i pić.

(Przyjść do źródła to znaczy doświadczyć i odnaleźć:

Prawdę, czyli skupienie się na oryginalnych przekazach i bezpośrednim doświadczeniu.

Życie: Pełne i radosne czerpanie z życia tu i teraz.

Odpoczynek: Szukanie ukojenia wewnętrznego pragnienia u jego podstaw).

Bogu niech będą dzięki
za to miejsce i ludzi!!!

Anna Czajkowska z Hamburga



70 lat MARIANUM

MARIANUM to miejsce zawierzone Maryi. A może to Maryja nas w tym miejscu zawiera swojemu Synowi i uczy nas tak wiele: bezinteresownego daru siebie na różnych poziomach życia.

Byłam dzieckiem, kiedy pojechałam na pierwszą Oazę Dzieci Bożych. Wtedy jeszcze poza MARIANUM w Carlsbergu był dom Betania i Maksymilianum; domu Jana Pawła II nie było. Na wzgórzu obok była czereśnia, na której uczyłam się chodzić po drzewach; przy tym drzewie odbywały się ogniska. W amfiteatrze był basen – potem został zakryty. Dopiero z biegiem czasu zaczęłam zauważać inne zmiany. Były kubki i namiot po bazie amerykańskiej, były spartańskie warunki (szczególnie w łazience, gdzie były na środku niziutkie umywalki), były – patrząc z zewnątrz – ubogie warunki. Ale tego się nie odczuwało.

Było wszystko co potrzebne – wewnętrzne bogactwo: dar wspólnoty, dar radości i charyzmaty Ruchu Światło-Życie. Z biegiem lat w MARIANUM rozwinęły się ciche, nieogłaszane okresy ora et labora. Na ślub i wesele przyjaciół trzeba było przygotować salę, a jak salę, to i wejście, a jak wejście, to i płoty przydałoby się odmalować. I w ten sposób prawie każdy, kto przyjeżdża do MARIANUM, pod płaszczy Maryi, pozostawia swój wkład przez różne swoje posługi, pracę widoczną i mniej widoczną.

Przez ostatnie kilkanaście lat trochę się zmieniło: inne grupy, inni ludzie, inne potrzeby, z którymi przybywają do MARIANUM, gdzie spotykają Maryję – Matkę, cierpliwą, cichą, ciepłą, zawsze czekającą. Przez ostatnie kilkanaście lat budynek zaczął się widocznie starzeć i czas na odnowienie, może i modernizację po 70 latach.

Jednak nie jest ważne, co się odnowi – organy w kaplicy czy zmywarkę w kuchni, bo MARIANUM jest czymś więcej niż tylko miejscem spotkania. MARIANUM to wybrane miejsce przez Niepokalaną, Matkę Kościoła, gromadzącą swoje dzieci, te oddalone i te co są blisko i często do niej Igna. MARIANUM to dom, a dla wielu

z nas dom rodzinny. MARIANUM to dar wspólnoty, to zgromadzenie dzieci Bożych wokół Maryi, Jutrzenki Wolności. Przy Matce, która uczy, że nie trzeba wiele: bezinteresowny dar siebie, prowadzący do diakonii, wzajemnej posługi, tak jak każdy potrafi. Sługa Boży Ojciec Franciszek powiedział kiedyś, że dar jest zobowiązaniem do służby. Pisał: „Miłość budzi w sercu człowieka radość. Tam gdzie jest miłość, tam jest radość i pokój”. Wydawałoby się, że to takie proste słowa, a tak prawdziwe! Gdyż dokładnie określają doświadczenie wielu osób, które przewinęły się przez MARIANUM.

Nike



„Jak wyśłowić wdzięczność mą za tysiące łask?”

W tym roku 22 sierpnia, w dzień Matki Bożej Królowej, mija 40 lat od kiedy to Pan przyprowadził mnie do Carlsbergu, do ośrodka „Marianum”. Pamiętam doskonale Dorotę z Krościenka, która mnie i Agatce Przyłuckiej mówiła: „jedźcie, pomożecie im w obchodach 30-lecia”; a tymczasem w tym roku świętujemy już 70-lecie Marianum.



Początek nie był dla mnie

łatwy, ale cieszyłam się, że mogłam mieszkać i pracować z Ojcem Franciszkiem Blachnickim i trzema Założycielkami naszego Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła; od Ojca Franciszka mogłam się uczyć zawierzenia Bogu w różnych trudach codziennego życia. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, był to czas bardzo różny, czasem trudny, czasem lekki, radosny, ale mogę powiedzieć, że piękny, bo miał on wpływ

na mnie, na moje życie, na moją wiarę, relację do Pana Boga, na mój wzrost. Cieszę się, że mogłam doświadczyć tu w Carlsbergu słów św. Pawła: „umiem będę cierpieć, umiem obfitować”. Początki nasze – moje były tu autentycznie biedne, ale najważniejsza była świadomość, że Pan jest z nami obecny i On nas przeprowadzi przez trudy. To wszystko ma sens mimo, że czasem tego nie rozumiemy.



Wdzięczna jestem Panu, za to doświadczenie Jego obecności, miłości, za dar spotykania się z Nim w Namiocie Spotkania, za bliską, zażyłą relację, bo z tego mogłam i mogę czerpać moc i siłę do wszelkiej postugi. Wielkim darem było dla mnie to, że kilka miesięcy po moim przyjeździe mogłam złożyć swoje pierwsze śluby na ręce naszego Założyciela. Powoli, coraz bardziej wchodziłam w to miejsce, które stawało się moim domem, podobnie jak dla wielu ludzi, którzy tu szukali schronienia i oparcia, ludzi, którzy może nie odnaleźli się na emigracji, a tu mogli się czuć jak w Polsce.





Ojciec Franciszek często mówił, że "człowiek nie może odnaleźć się inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie". Początek mojej posługi to praca z młodzieżą, ogromny dar. Radość, kiedy mogłam patrzeć jak młodzi wzrastają w wierze, jak odkrywają Jezusa i Jego miłość. Radość, kiedy mogłam im towarzyszyć, kiedy rodziły się

przyjaźnie, miłości, kiedy zawierali małżeństwa, kiedy rodziły się dzieci. To takie piękne doświadczenie macierzyństwa duchowego.

Kolejny etap to praca z dorosłymi, z rodzinami. W czasie kiedy rodzina jest tak zagrożona, cieszyłam się, że mogliśmy organizować różne rekolekcje i spotkania, by pomóc małżeństwom trwać, wzrastać, być znakiem i świadectwem dla innych, którzy Boga jeszcze nie poznali.

Od ponad 20 lat to także intensywna współpraca ze wspólnotami AA (Anonimowi Alkoholicy) i DDD (Dorośli Dzieci Dysfunkcji). Te spotkania są wielkim darem dla mnie; cieszę się, że mogę z nimi być, towarzyszyć im, wskazywać na Jezusa, odkrywać prawdziwy obraz Boga dobrego i miłującego, patrzeć jak się krok po kroku zbliżają się do Niego, jak przyjmują Go do swego serca.

Jednocześnie widzę jak wiele mogłam się od nich nauczyć: życia w prawdzie, bycia szczerym, otwartym, auten-



tycznym, radosnym. Wspomnę tutaj tylko o modlitwie o pogodę ducha, która jest tak bliska braciom z AA. Kiedyś odkryłam moc tej modlitwy; kiedy zgadzamy się na to czego nie możemy zmienić, a staramy się siebie zmieniać a nie innych, wówczas doświadczamy życia w wolności i radości, a przecież tak każdy pragnie żyć.

Moja posługa w Carlsbergu to często zwykłe, proste czynności: gotowanie, sprząatanie, pranie, praca w ogródku. Czasem rodzi się jakieś zniechęcenie. Kiedyś byłam dłużej u sióstr ewangelickich w Kanaan, żeby szlifować swój język niemiecki, za to też jestem bardzo wdzięczna Bogu. Tam podejmowałam różne obowiązki, nawet dostałam pracę sortowania śrubek. To nie jest absolutnie mój dar, i kiedy byłam już taka



zrezygnowana jedna z siostr zaśpiewała mi piosenkę ułożoną przez Matkę Bazyleę: "Czynię wszystko chętnie dla Ciebie". I to pamiętam, to mi towarzyszy, tego się uczę w mojej codzienności życia, aby czynić wszystko chętnie ze względu na Jezusa.



Kiedyś patrząc na obdarowania innych, którzy pięknie grają na instrumentach, pięknie śpiewają, malują, mają uzdolnienia plastyczne, techniczne, stwierdziłam, że nic z tego nie mam. Ale nie popadłam w żadne kompleksy, moja wartość jest przecież w Bogu, a nie w obdarowaniach, odkryłam wtedy swój dar – dar prostego bycia z ludźmi. Zobaczyłam jakie to ważne, by przyjąć kogoś z uśmiechem, zapamiętać jego imię, usiąść z nim wypić kawę, wysłuchać historii życia, które tak często są poplątane. Tak, to mi daje wielką radość, bycie z drugim człowiekiem, bycie z nim i dla niego. A tu w tym miejscu, gdzie tyle ludzkich „bied” Pan przyprowadza z całej Europy, jest to bardzo ważne. Wiele razy odkrywałam, że ważniejsza od mówienia katechezy jest obecność przy drugim człowieku. To jest nasza

ewangelizacja, to jest nasze dawanie świadectwa.

Dziś dziękuję Bogu za Carlsberg, za to miejsce, które pokochałam, za te wszystkie piękne lata, które mogłam tu przeżywać; dziękuję za ludzi, których tu spotykam, z którymi mogę się dzielić swoją wiarą, przybliżać Boga, który jest Miłością, za wszystkie szczerze rozmowy, wspólne wyprawy, głębokie przyjaźnie - to jest bogactwo mojego życia. Niewiele mam dóbr materialnych, ale tak bardzo czuję się bogata właśnie w różne relacje, bo wiem, że to co materialne trzeba zostawić, a relacje przyjaźni będą trwać na wieki.

Dziękuję za moją codzienność, która jest zwykła, a jednocześnie niezwykła, bo przeżywana z Jezusem. Dziękuję Bogu za to, że mogę powiedzieć dzisiaj, że moje życie ma głęboki sens, jest piękne i spełnione; wiem, że wiele mam jeszcze do zrobienia, ale "tu i teraz" jestem szczęśliwa. "Czym się Panu odpłacę za wszystko co mi wyświadczył?".

Basia



Dziękuję dziś za nowe życie, za łaskę zdrowienia

Bożena – trzeźwiejąca od 30 lat alkoholiczka, lekomanka, Dorosłe Dziecko Alkoholika. Dziękuję dziś za nowe życie, za łaskę zdrowienia, za żywą wiarę, nadzieję i miłość, którą doświadczam każdego dnia. Jestem wdzięczna Bogu, za Diakonię Ruchu Światło-Życie i Ośrodek w Carlsbergu, który stał się dla mnie i dla wielu alkoholików, jednym z najważniejszych „kamieni milowych” w życiu.

Są takie chwile, które bezpowrotnie dzielą naszą osobistą historię na „przed” i „po”. Przebudzenie duchowe i religijne nie było dziełem czystego przypadku, to efekt niezwykłej łaski Bożej, spotkania odpowiednich ludzi we właściwym miejscu i dokładnie w tym czasie, gdy moja gotowość na zmianę osiągnęła punkt zwrotny.



Spotkania w Carlsbergu rozpoczęły się wiosną 2002 roku za zgodą gospodarzy tego pięknego miejsca. Rysio, Michał, Marek, Beata i ja udaliśmy się z Belgii do Carlsbergu w poszukiwaniu miejsca na zorganizowanie dni skupienia dla trzeźwiejących alkoholików i ich rodzin (na wzór Zakroczymskich Spotkań Trzeźwościowych). Gospodarze w Carlsbergu przywitani nas z otwartością, życzliwością, oraz poczęstunkiem. Wyrazili zgodę i już wiosną odbyły się „nasze” pierwsze Dni Skupienia. Zaprośmy grupy trzeźwościowe z Europy – przyjechało około 30 osób z Paryża, Londynu, Hamburga, Brukseli i Antwerpii.

Program spotkania był podobny do programu w Zakroczymiu. Czas na wykłady z terapeutą uzależnień, mitingi, rozmowę lub spowiedź z kapłanem i Mszę świętą (dla chętnych), ognisko z pieczeniem kiełbasek, wspólny śpiew i taniec, pogodny wieczór z Basią i Droga Krzyżowa w plenerze. Był też czas na „pogaduchy”.

Ośrodek w Carlsbergu, Krucjata Trzeźwości – piękne dzieło ks. Blachnickiego, kapłani i „służki Boże” (bo tak nazywamy kobiety pracujące i posługujące w tym miejscu), okazali się dla nas, „ludzi po przejściach”, poranionych, cierpiących, pogubionych, miejscem nadziei na rozwój i przemianę. Miejsce pełne dobrych ludzi, nie tyle mówiących o wierze, co żyjących wiarą w Boga, życzliwych, przyjaznych, pełnych miłości i akceptacji. To oni stworzyli nam taką przestrzeń, w której można było poczuć spokój, zadać trudne pytania, skorzystać z Sakramentu Pokuty i Pojednania – po 10, 20 czy 30 latach można było ponownie doświadczyć Bożego Miłosierdzia i przyjąć Chrystusa w Komunii Świętej.



Na tych spotkaniach można nie tylko spotkać się z ludźmi, ale spotkać się z samym sobą i „przebudzić się”, przypomnieć sobie kim naprawdę jestem i co jest w życiu najważniejsze. Można popatrzeć też na innych z większą empatią, wyrozumiałością i otwartością, bo przecież wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca.

Dla mnie czas spędzony w Carlsbergu to czas oazy, Triduum Paschalnego, Bożego Narodzenia, terapii DDA oraz urlopów, a także podejmowania posługi. To czas, który mnie ukształtował, uformował, ulepił na nowo, ożywił siłę ducha, umocnił i ugruntował żywą wiarę. To czas powrotu do Boga.



Dziś świadoma siebie i obecności Bożej w moim życiu jestem zdolna do życia w trzeźwości, zdolna do wybaczenia, miłości, akceptacji i zdolna do dzielenia się sobą i do pomocy tym, którzy wciąż jeszcze cierpią.

Spotkajmy się wiosną 2027 roku na 50-tych już Dniach Trzeźwiejących

Alkoholików i ich rodzin w Carlsbergu, w Niemczech, w samym centrum Europy. Do zobaczenia.

„Umieranie «starego» człowieka boli, ale musi nastąpić, by narodzić się na nowo”.

Bożena i mój ukochany mąż, Rysio

Środowisko czynienia cudów

Trzymam właśnie w dłoniach książkę autorstwa ks. Jacka Hermy "Powołani do życia w świetle". Pozycja ta szczegółowo zajmuje się tematem Ruchu Światło-Życie. Nie brakuje w niej oczywiście wiadomości o Carlsberskim "Marianum"...

I tak w gąszczu informacji, relacji, różnorodnych spojrzeń i rozważań zatrzymałam się przy fragmencie dotyczącym właśnie Marianum:

"Centrum Światło-Życie środowiskiem promieniowania wiarą i miłością" ... (str.171) Książd w jedenastu punktach (od a do k) określa charakter tego środowiska. Mój wzrok przykuło zdanie:



"To środowisko czynienia cudów"...

WOW... pomyślałam... WOW... "czynienia cudów"...

Pochyliłam się raz jeszcze nad tym tekstem i przeczytałam wyraźnie:

"To środowisko czynienia uczniów" ... UCZNIÓW... Ha, ha... Czy to znak, że już czas na starcze okulary?... - roześmiałam się cicho i znów zerknęłam na zlepek liter...

"f. To środowisko czynienia cudów"...

No nie... przecież to druk... wiem, co czytam..., stoi "uczniów" jak byk... a jednak moje oczy znowu widziały słowo: "cudów"...

Środowisko czynienia cudów...

A może Matka Boża chciała mi na coś zwrócić uwagę...?

Bo przecież Marianum należy do Niej. Dzieło Jej poświęcone, zawierzone i oddane musi być pełne cudów. Bo Ona sama jest "Cudowna" ... cudownie poczęta, cudownie obdarzona macierzyństwem, cudownie wzięta do nieba...

Od siedmiu lat, razem z rodziną, mieszkam bardzo blisko Marianum. Odległość dzieląca nasz dom od Kaplicy nie wystarcza na odmówienie dziesiątki Różańca. Tak blisko.

Byliśmy świadkami i uczestnikami wielu wydarzeń. Czy widzieliśmy cuda?

Ba...

Cuda w małej palatynackiej wiosce są takie jak Ta, która te cuda wyprasza.

A jak mówi tekst piosenki: " Była cicha i piękna jak wiosna... żyła prosto, zwyczajnie jak my...".

Nie widziałam więc tutaj wskrzeszeń umarłych, odrośnięcia kończyn, lewitacji. Nie spotkałam się z tłumami, które przyjechały do "Jezusa na stadionie".

Słyszałam za to dziesiątki ludzi, którzy powiedzieli, że przyjechali tu ... do... domu... Tak. Do domu.

Bo gdzie jest Matka... tam jest dom...

A najpiękniejszy dom to właśnie ten zwyczajny. Ten, w którym ktoś ucieszy się z twojego przyjścia, ktoś Cię nakarmi zrozumieniem, poczęstuje uśmiechem ... wysłucha, albo po prostu przyjmie....

Mnożące się w ostatnich latach gabinety psychologiczne udowodniły, niestety, że człowiek jest totalnie zagubiony w swoim człowieczeństwie. Widać w nas braki właśnie takiej zwyczajności: wzajemnych spotkań, rozmów, dzielenia się troskami i radościami, wypicia przystawionej kawy. Nie ma czasu... Trzeba szybciej pędzić, aby "mieć "..., i "być"...

A Matka Boża... jak to Mama mówi czule:

"bądź ", tylko "bądź ", po prostu bądź.

Więc przyjeżdżają tu np. wdowy, matki w żałobie. Po śmierci najukochańszych osób potrzebują się czasem najzwyczajniej w świecie wypłakać... A cuda?

Cudem... jest nowy promyk nadziei w ich sercach..., nieśmiało nadane sobie prawo do szczęścia..., odwaga aby oddychać znów pełną piersią, uśmiechać się... I żyć...

Niedawno usłyszałam z ust dwudziestolatka jak to parę lat temu, na wzór Krzysztofa Kolumba dokonał odkrycia nowego, nieznanego dotychczas lądu: "Ludzie! Tu w Marianum młodzież swobodnie gada o Bogu, modlą się, śpiewają ... a nikt na nikogo głupio nie patrzy..., nikt nikogo nie wyśmiewa! Nie wiedziałem, że tak w ogóle można w Niemczech...".

Cuda? Już nie wstydi się Boga, z dumą robi znak Krzyża, gdy napotyka przydrożne kapliczki i kościoły..., co wcześniej nie mieściło mu się w głowie.

Przyjeżdżają tu też ludzie, którym uzależnienia, nałogi odebrały swoją tożsamość, żeby nie powiedzieć: człowieczeństwo. I w Marianum, pod troskliwym matczynym okiem Matki Bożej odkrywają godność Bożego Dziecka. Doświadczają cudownej przemiany, otrzymują nowe siły "nie z tej ziemi", aby postanowić i podjąć ciężką pracę nad sobą.

Pamiętam jak kiedyś małżeństwo, po przeżytych rekolekcjach (Spotkania dla małżeństw) ze łzami w oczach dziękowało za to, że ktoś po prostu popilnował ich dzieci: "Pierwszy raz od wielu miesięcy mogliśmy ze sobą pobyć, popatrzeć sobie w oczy, porozmawiać ... tylko we dwoje..."; to były ich słowa.

Nie cuda?! Cuda! Bo jeśli coś było dla kogoś niemożliwe, a nagle stało się możliwe... Czy nie jest to cud?!

"Środowisko czynienia cudów"...

No właśnie... środowisko, czyli sprzyjające otoczenie, dobra "gleba".

Poznałam "Panie" z instytutu poświęconego Niepokalanej, które w Marianum dwoją się i troją, aby sprostać potrzebom przybywających. Omadlają ich biedy, biorą w garść ich braki, klepią bratersko po plecach i jak trzeba "trzymają kciuki" - aby się udało.

Kapłani stoją na straży "świętości", wspierają duchowym bogactwem i pokornie "wyczerpują się", służąc w konfesjonale.

Przez te parę lat byłam też świadkiem niesamowitej ilości wolontariuszy, pomocników, którym na sercu leży dobro Marianum.

Matka Boża ma "Swoich" ludzi. I to wszędzie...

Jadą tu nieraz setki kilometrów. Po co? Czy realizować wielkie dzieła miłosierdzia? A może, nabożnie ewangelizować zbuntowanych protestantów? No nie. Przyjeżdżają, aby... posadzić bratki, pomyc okna, skosić trawnik, wyszorować płytki w kuchni. Przyjeżdżają jak dorosłe dzieci do rodzinnego domu, żeby pomóc Mamie... W domu jest przecież zawsze coś do zrobienia.

I... co najważniejsze: czeka tu Mama, która jest i będzie... Nie umrze, nie odejdzie, nie zawiedzie, nie zostawi... jak nieraz nasze ziemskie matki...

Długo by mówić o pięknie zwyczajności, o cichych cudach, które nie krzyczą, nie błyszczą i nawet nie chcą się rzucać w oczy.

Ich Autorka - Maryja zachowuje je w sercu. Kolekcjonuje te zdarzenia jak w najcenniejszym klaserze unikatowe znaczki.

Kto wie... może w jakiś zimowy wieczór, siada z Trójcą Świętą przy kominku i z rozrzwinięciem oglądają razem te "zbiory"... kartka po kartce... zdarzenie po zdarzeniu...

Dziękujemy Ci, Boże za dar Marianum.



Aktywności Centrum Ewangelizacji

Oaza rekolekcyjna dla rodzin i dorosłych.

Przeżycie kilku dni refleksji nad swoim życiem, by je przeżywać mądrzej i owocniej. W programie jest zarówno praca nad pogłębieniem duchowości (Eucharystia, wspólna modlitwa, wprowadzenie w słowo Boże), praca nad światem emocji i przeżyć, jak i wyprawy plenerowe, czas wspólnej radości i zabawy, rozmowy na różne tematy w przyjacielskiej atmosferze. Dzieci przyjeżdżające z rodzicami lub opiekunami mają swój własny, dostosowany do ich wieku, program.



Oaza rekolekcyjna dla młodzieży.

Grupa młodych osób, prowadzona przez animatorów, realizuje swój program formacyjny. Młodzi przyjeżdżają, by się zatrzymać w biegu swego życia; zastanawiają się nad jego sensem, odkrywają Boga, który jest miłością, zawierają na nowo swoje życie Jezusowi. Rekolekcje to również czas bycia we wspólnocie, wypraw do pobliskiego lasu, nad jezioro, wspólnego śpiewania, zabawy, rozmów.



Rekolekcje dla seniorów (Oaza 60±):

Na program rekolekcji składają się: wspólny czas liturgii, czytania słowa Bożego, refleksji, rozmów, ale i zabawy. Częstym towarzyszem starszego wieku jest większy trud, cierpienie zarówno fizyczne (bo zawodzi nasz organizm) jak i duchowe. Ważne jest więc, by zmierzyć z tym etapem życia i odkryć jak przeżywać go głębiej i pogodniej.



Oaza dla ministrantów.

Dzieci biorą udział w codziennej Eucharystii oraz modlitwie porannej i wieczornej. Mają też czas na formację i przygotowanie służby liturgicznej. W programie jest też czas na wspólnotowe gry i zabawy oraz spacer.





Carlsberskie Spotkania dla Małżeństw.

Spotkania podejmują tematykę życia małżeńskiego, rodzinnego, wychowania dzieci, rozwiązywania trudności małżeńskich i wychowawczych. Uczestnicy mogą otrzymać pomoc zarówno od innych małżeństw, jak również od osób kompetentnych, z zewnątrz.

Wspólnotowe przeżywanie świąt.

W czasie świąt Bożego Narodzenia przeżywanych w formie rekolekcyjnej wspólnie przygotowujemy Wigilię, wgłębiamy się w tajemnicę miłości Boga do człowieka, wspólnie modlimy się, śpiewamy kolędy, dzielimy się swoim doświadczeniem życiowym, spoglądając na nie w świetle słowa Bożego.



- Zakończenie Starego i rozpoczę-

cie Nowego Roku to okazja nie tylko do wspólnej zabawy. Podczas Noworocznej Oazy Modlitwy wchodzimy w tajemnicę Słowa, które stało się Ciałem, weszło w konkret naszej historii życia, czyni ją narzędziem kształtowania w każdym z nas Nowego Człowieka.

- W formie rekolekcyjnej przeżywamy trzy święte dni Jezusowej Męki, Śmierci i Zmartwychwstania, czyli Święte Triduum Paschalne.

- Święta Zesłania Ducha Świętego to czas wzywania Jego obecności, otwierania się na Jego dary, wspólnotowej modlitwy wstawienniczej. Weekendowe rekolekcyjne spotkanie dopełnia obchodzone w poniedziałek święto Maryi Matki Kościoła.

Rocznica „Marianum”.

Corocznie w okolicach świętej Matki Bożej Częstochowskiej (26 sierpnia) ob-



chodzimy uroczyste rocznicę zawierzenia carlsberskiego Centrum w ręce Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności. Czas ten przeżywamy jako okazję do spotkania się we wspólnocie. Od kilku lat w czasie rocznicowego weekendu towarzyszy mu tzw. Carlsberski Piknik Muzyczny.

Spotkania dla młodzieży.

Spotkanie ma na celu gro-
madzenie młodzieży, by dać im
doświadczenie wspólnoty, po-
trzebne, by nie zagubić się pośród
świata, lecz nosić w sercu nadzieję,
iść drogą wiary i odważnie o niej
świadczyc w swoim środowisku.



Spotkania Trzeźwościowe.

Spotkanie ma
pomoc środowiskom polskojęzycznym na te-
renie Europy zachodniej w lepszym, bardziej
kompetentnym reagowaniu na problemy
uzależnień, a zwłaszcza na problem uzależ-
nienia alkoholowego. Uczestnicy znajdują w
Carlsbergu miejsce, gdzie mogą wzajemnie
się wspierać, dzieląc się doświadczeniem, siłą
i nadzieją, na otwartych i zamkniętych mityn-
gach wspólnot AA, Al-Anon, DDA oraz AN.
Uzależnienie jest chorobą dotyczącą całą
rodzinę; w Carlsbergu jest miejsce i czas, aby
rozbite rodziny miały szansę się zjednoczyć.



Grupa wsparcia DDD.

(Dorośle Dzieci
Dysfunkcji) staje się dla wielu bezpiecznym
miejscem, gdzie uczestnicy mają możliwość
wyrażania zranień i lęków, które chowali w
swym wnętrzu, a także możliwość uwalniania
się od wstydu i obwiniania, które pochodziły

z przeszłości; stają się osobami dorosłymi, które nie są już więzione przez urazy
z dzieciństwa.

Szkoła Modlitwy Słowem Bożym powstała jesienią 2014 roku, jako wynik
współpracy pomiędzy Ośrodkiem Ruchu Światło-Życie Marianum w Carlsbergu
oraz Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie. Celem Szkoły jest
przekazywanie doświadczenia modlitwy Słowem Bożym, w tym szczególnie tre-
ści związanych z praktyką lectio divina. Spotkania odbywają się w klimacie pusty-
ni, aby w ciszy, skupieniu i medytacji spotykać się ze Słowem Bożym.

Maryjne Czuwania Modlitewne.

Od września do czerwca raz w miesiącu
(najczęściej wieczorem w sobotę lub w
święto maryjne) spotykamy się, by od
Maryi uczyć się Jej postaw wiary. W pro-
gramie: Eucharystia, modlitwa adoracyj-
na, katecheza maryjna, różaniec.



Ewangelizacyjna Oaza Modlitwy. To dwudniowe spotkanie modlitewno formacyjne. W programie Eucharystia, różaniec i noc czuwania, katechezy tematyczne, spotkania nad Pismem Świętym, spotkania w małej grupie dzielenia, wspólny czas radości.



Warsztaty muzyczne

są skierowane do wszystkich grających na instrumentach, śpiewających, którzy pragną rozwijać i doskonalić swoje umiejętności. Warsztaty mają również charakter rekolekcji - przez codzienną Mszę św., jutrznię, modlitwę uwielbienia, czas świadectwa.

Dni skupienia (wielkopostne, jesienne, adwentowe) to okazja do wyciszenia i refleksji. Liturgia, dzielenie się słowem Bożym, katechezy tematyczne nawiązujące do dziedzictwa Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego - pomagają odkryć obecność Boga i usłyszeć Jego głos wskazujący drogę oraz przyjąć Jego moc do codziennego świadectwa wiary.

Domowy Kościół.

Formacja zaproponowana rodzinom przez Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego pozwala im przeżywać swoje życie małżeńskie i rodzinne jako drogę do świętości. Małżeństwa spotykają się na comiesięcznych spotkaniach formacyjnych w ramach tzw. Kręgów Domowego Kościoła.



Dni Wspólnoty w terenie.

Diakonia carlsberska wyrusza w teren na oazowe dni wspólnoty, by spotkać się z tymi, którym jest trudno dotrzeć do Carlsbergu. Taki dzień wspólnoty to czas wspólnej modlitwy, Eucharystii, katechezy, ale to także czas spotkania, dzielenia się z braćmi i siostrami swoim życiem. Wszystko po to, aby się umocnić w wierze i miłości, aby dalej przeżywać swoją codzienność z Bogiem tak, by być darem i świadectwem dla innych.

Warsztaty pisania ikon

pięknie nazwane „modlitwą kolo-rem”. Warsztaty są prowadzone przez znane i doświadczone ikonopisarki. Czas modlitwy, wyciszenia, słuchania, nauki, a jednocześnie wspaniała atmosfera między uczestnikami sprawia, że powstają piękne prace. Na końcowej Mszy św. nowo napisane ikony zostają pobłogosławione przez kapłana.



RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE
Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji "Marianum"
Kreuzweg 28, D - 67316 Carlsberg
Tel. 06356/228, Fax 06356/8676, E-mail: marianum@oaza.de
www.oaza.de

TERMINARZ CARLSBERSKI

Jeśli nie podano inaczej,
spotkanie odbywa się w Carlsbergu.
Zgłoszenie na rekolekcje oznacza
decyzję udziału w całości programu,
od początku do końca rekolekcji.
W związku z inflacją
i cenami energii jesteśmy zmuszeni
modyfikować koszty pobytu.

**Jeśli koszty byłyby przeszkodą
w udziale, prosimy o kontakt
z nami, by uzgodnić warunki
uczestnictwa w rekolekcjach**

Koszty pobytu rekolekcyjnego 2026
za dobę (nocleg, śniadanie, obiad, kolacja)

<i>Dorośli -</i>	<i>38 € + 5 €</i>
<i>Młodzież, studenci -</i>	<i>33 € + 4 €</i>
<i>Dzieci (8-13 lat) -</i>	<i>28 € + 3 €</i>
<i>Dzieci (3-7 lat) -</i>	<i>23 € + 2 €</i>

Rodziny wielodzietne:
opłata za 3. dziecko 50%
Noclegi w Domu Jana Pawła II:
dodatkowo 10 € od osoby dorosłej

Dodatkowo
w sezonie grzewczym

Ceny rekolekcyjne zakładają:

- 1. Gotowość udziału uczestników
w "pracy dla wspólnoty"** (utrzymanie
porządku + dyżury przy posiłkach)
- 2. Prosimy o przywiezienie ze sobą**
kompletu pościelowego lub śpiwora i
prześcieradła (ułatwia to pracę naszej pralni).
Pościel na miejscu: jednorazowo 7 €

WRZESIEŃ 2026

4-6.09.2026 Oaza "1. Jezus Chrystus". Prowadzi Diakonia "Drogocenna Perła"

PAŹDZIERNIK 2026

- 3.10.2026 (292) Maryjne Czuwanie Modlitewne
 14:30 Adoracja + Różaniec, 15:00 Eucharystia
- 3-4.10.2026 Carlsberski Krąg Centralny Domowego Kościoła
- 8-11.10.2026 Warsztaty AI - Anon
- 9-11.10.2026 Oaza "2. Niepokalana". Prowadzi Diakonia "Drogocenna Perła"
- 16-18.10.2026 Szkoła Modlitwy Słowem Bożym
- 22-25.10.2026 Rekolekcje ± 60. ("Plusminus 60". Nie tylko dla seniorów)
 Rozpoczęcie: w czwartek 22.10.2026; o godz. 13:00 Obiad
 Zakończenie: w niedzielę 25.10.2026; po obiedzie.
- 26-30.10.2026 Rekolekcje dla ministrantów
- 30.10.-1.11.26 Spotkanie dla młodzieży

LISTOPAD 2026

- 5-8.11.2026 Dni skupienia środowisk trzeźwościowych
 6-8.11.2026 Oaza "3. Duch Święty". Prowadzi Diakonia "Drogocenna Perła"
 7.11.2026 (293) Maryjne Czuwanie Modlitewne,
14:30 Adoracja + Różaniec, 15:00 Eucharystia
 14.11.2026 Doroczne spotkanie Diakonii Ruchu Światło-Życie
 Zebranie walne członków Stowarzyszenia
 "Bewegung Licht-Leben e.V." (godz. 10:00 - 16:30)
 27-29.11.2026 Carlsberskie Spotkanie dla małżeństw

GRUDZIEŃ 2026

- 4-6.12.2026 Rekolekcje adwentowe
 8.12.2026 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP (wtorek!)
 (294) Maryjne Czuwanie Modlitewne
17:30 Adoracja + Różaniec, 18:00 Eucharystia
 11-13.12.2026 Spotkanie dla młodzieży
 18-20.12.2026 Oaza "4. Kościół". Prowadzi Diakonia "Drogocenna Perła"
 24-27.12.2026 Rekolekcyjne przeżycie świąt Bożego Narodzenia
 31.12.26-3.01.27 Noworoczna Oaza Modlitwy

STYCZEŃ 2027

- 1.01.2027 (295) Maryjne Czuwanie Modlitewne
 Uroczystość Bożej Rodzicielki Maryi (piątek!)
9:30 Eucharystia, 10:30 Adoracja + Różaniec,
 6.01.2027 Uroczystość Objawienia Pańskiego
Msze św. w Carlsbergu o 9:30 i o 18:00

TELEFONY KONTAKTOWE

CARLSBERG	Moderator Ks. Jacek Herma	tel. 06356/228
	Diakonia "Marianum"	tel. 06356/228
Diakonia młodzieży	Igor Szymanowski, Szymon Witkoś e-mail: licht-leben-jugend@gmx.de	
Domowy Kościół	Joanna i Wojciech Kaliciakowie e-mail: parakrajowa@domowykosciol.de	
Szkoła Modlitwy	Żaneta Klonkowska	tel. 015780305462
	www.szkoła-modlitwy.de	e-mail: poczta@szkoła-modlitwy.de
MDEW "Drogocenna Perła"	Ks. Ireneusz Kopacz	tel. 06356/328
	e-mail: drogocenna.perla@oaza.de	



MODLITWA

Do Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności

Maryjo,

Niepokalana Jutrzenko Wolności, Jasnogórska Pani,
(przy której my, Polacy zawsze byliśmy wolni).

Ty jesteś Źródłem Światła i Życia dla nas
- ponieważ jako pierwsza z ludzi przyjęłaś Światłość Świata
Jezusa i posłałaś za Nim, oddając Mu w posłuszeństwie
i miłości całe swoje życie, aż po krzyż.

Ty widzisz moją niewolę, która polega na tym,
że często panuje we mnie ciemność błędu, niewiedzy,
ułudy własnej wyobraźni i że żyję jeszcze dla siebie,
opanowany pychą i miłością własną.
Wyzwól mnie, upraszając mi łaskę zanurzenia się wraz z Tobą
w jedynym świetle, jakim jest Jezus,
który wie kim jestem, czego chce ode mnie Ojciec
i co jest dla mnie dobre.

Wyzwól mnie, upraszając moc
do zwyciężania egoizmu w przyjmowaniu krzyża
i do życia dla Światła, dla Boga i braci
przez bezinteresowną służbę i miłość.

Spraw, aby w moim wnętrzu zajaśniało światło
i wytrysnęło źródło życia.

Pomóż Mi poznać Prawdę, która mnie wyzwoli
i pójść za Jezusem, abym nie chodził w ciemności,
ale miał Światło Życia. Amen

(Czcigodny Sługa Boży Ks. Franciszek Blachnicki)

ODNÓWMY MARIANUM

MIEJSCE, KTÓRE OD 70 LAT ODNAWIA SERCA



w Carlsbergu
1956-2026

„Nie lekceważ skromnego początku” (Za 4,10).

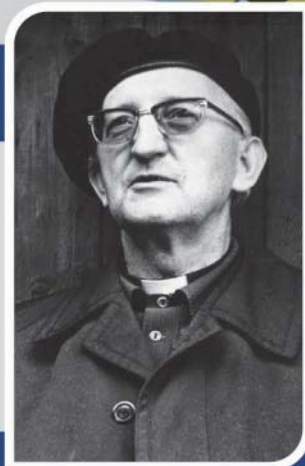
Marianum powstało w 1956 roku jako polski dom dziecka w Carlsbergu, a później stało się miejscem wiary, wolności i wspólnoty, związanym z ks. Franciszkiem Blachnickim. Przez 70 lat tysiące osób znalazły tu umocnienie i duchowe odnowienie.

Dziś to dzieło Polonii w Niemczech potrzebuje naszej pomocy. Budowane na 10 lat, stoi już 70 — i wymaga rozbudowy.

Zaczynamy od kaplicy!

Zapraszamy do wspólnej akcji: jako dar dla Maryi, kontynuacja misji fundatorów i hołd dla ks. Blachnickiego.

Więcej informacji na: **WWW.OAZA.DE**



ADRES:

Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji
"Marianum" Carlsberg
Kreuzweg 28, 67316 CARLSBERG
Tel.: +49 6356 228
e-mail: marianum@oaza.de

KONTO BANKOWE:

Bewegung Licht-Leben e.V.
IBAN: DE73 5465 1240 0013 1177 67
Sparkasse Rhein-Haardt
SWIFT/BIC: MALADE51DKH

KOD QR DO PŁATNOŚCI:

